Nr 206. Kraków 10 Września — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Anwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 9 września.

Rozpoczęte w Ischl, prowadzone w Gastein, zakończone zostało w Salzburgu porozumienie się Prus z Austryą. O zjeździe w Salzburgu wypadłoby nam chyba powtórzyć to, cośmy już powiedzieli z powodu Gasteinu, ale przybyło jeszcze parę skazówek, objaśniających charakter umowy, że nie nazwiemy jej przymierzem. Tej zaś nazwy wypierają się półurzędowe organa obu stron, twierdząc, że spotkanie się monarchów w Ischl, następnie pogadanka obu kanclerzów w Gastein, wreszcie zjazd nowy monarchów w Salzburgu, nietylko z orszakami dworskiemi, lecz oraz z ministrami i całym aparatem kancelaryi dyplomatycznej, doprowadziły do przeświadczenia się o zgodności życzeń i interesów. A lubo zgodność ta uzasadnia z natury swojej porozumienie się obu państw we wszystkich kwestyach, które z tych życzeń i interesów wypływają, nie było jednak potrzeby szczególnego sformułowania tego porozumienia.

Takiem jest jedno z półurzędowych wyjaśnień zjazdu. Trzymając się go wiernie, wypadłoby przyznać, że nie spisano w Salzburgu formalnego, w artykuły objętego traktatu; wnosząc zaś dalej z dawniejszych wyjaśnień półurzędowych, które podnieśliśmy bezzwłocznie, rezultat obrad austryacko-pruskich nie zostanie udzielony innym rządom w okólniku dyplomatycznym, lecz tylko posłowie niemieccy i austryaccy przy tych rządach, któreby mogły mieć podejrzenie, że rezultat zjazdów przeciw nim jest wymierzony, otrzymają instrukcye, według których mają dotyczące rządy i dwory zapewnić, iż utrzymanie pokoju było głównym celem porozumienia, i że porozumienie to nie mieściło w sobie myśli zaczepnej.

I temu dajemy zupełną wiarę. Niemcy i Austrya nie mogą bowiem zmierzać do tego, aby wstępnym bojem uderzyć na Rosyę i przerzucić ją napowrót za Dniepr; nie pragną też odebrać Włochom Lombardyi, albo rozciągnąć zabory niemieckie dalej w głąb Francyi. Mimo tego, umowa prusko-austryacka już przez samą podstawę swoją pokojową, wymierzoną jest przeciw Rosyi, a poniekąd także przeciw Francyi i Włochom. Kładzie ona bowiem tamę zamysłom, jakieby mogła żywić Rosya zarówno względem Austryi jak Turcyi, pozbawia Francyę nadziei pozyskania sprzymierzeńców w celach odwetu, a Stolicy Apostolskiej daje jaką taką rękojmię, iż nie zostanie zepchniętą do roli patryarchatu konstantynopolitańskiego za czasów cesarzów greckich, to jest, że kurya rzymska nie stanie się służebnicą królów włoskich i narzędziem ich polityki. Trzymając się ściśle objaśnień półurzędowych, powtórzymy, co na innem miejscu było już powiedziane, iż lubo wcielenie Rzymu do Włoch, poczytanem zostało w Gastein za sprawę wewnętrzną półwyspu, wszelako nie będzie ono uznawanem w stosunkach międzynarodowych ze Stolicą Apostolską.

W jednem z półurzędowych objaśnień narad kanclerskich, dotknięto, nie powiemy, sprawy polskiej, lecz położenia polskich posiadłości Austryi, a dotknięto w taki tylko sposób, że z niego można wnosić, iż polityka gabinetu wiedeńskiego w Galicyi nie potrzebuje oglądać się na Rosyę, a hr. Beust miał sobie pod tym względem zastrzedz wszelką swobodę.

Otóż w ocenieniu znaczenia, wagi i doniosłości tych potrójnych zjazdów dla tego szliśmy jedynie za wskazówkami mogącemi uchodzić za półurzędowe, iż pragnęliśmy uniknąć wszelkiego cienia domysłów, gdyż raz otworzywszy im przystęp, nie moglibyśmy oznaczyć ich granic, choćby nawet samem prawdopodobieństwem. Nie chodzi zaś w polityce o idealne, lecz o faktyczne położenie, nie o możebną, lecz o zamierzoną doniosłość, nie o dalekie nieprzewidziane następstwa, ale o bezpośrednie i konieczne. Pomimo jednak tych ograniczeń, jakie sobie nakładamy, oceniając rezultata trzech zjazdów, cel ich upatrujemy w utrzymaniu obecnego stanu territoryalnego Europy, w zabezpieczeniu się od jego zmiany i w zapewnieniu swobodnego wewnątrz urządzania się. Jeśli zaś nazwiemy umowy gasteinskie i salzburskie przymierzem, będzie to przymierze tylko odporne czyli obronne.

Rozciągać się ono poniekąd musi także do stosunków wewnętrzych, gdyż rządy i społeczność ma do walczenia nietylko z zewnętrznymi nieprzyjaciołmi, ale i z wewnętrznymi. Dla tego bardzo prawdziwem zdaje nam się być czwartkowe doniesienie telegraficzne naszego korespondenta z Salzburga, który zastrzegając się przeciw wszelkim wiadomościom o sformułowaniu traktatów, nadmienił jednak, że sprawa „Internationale“ była przedmiotem narad w Salzburgu. Sprowadzono ją wprawdzie ze strony austryackiej do sfery kryminalistycznej, odwołując się na ustawy karne; ale przez samo tej kwestyi podniesienie, otwarto drogę do dalszych w niej rokowań. Dzienniki urzędowe pruskie zajmują się ciągle najdrobniejszemi objawami socyalistycznemi, a nawet poświęcają od niedawna osobny dział kwestyi robotniczej. Jest to dowodem, iż rząd nie traktuje tej sprawy ze stanowiska tylko naruszenia możebnego ustaw, ale że radby wprowadzić ten żywioł w porządek organiczny społeczeństwa; gdy natomiast odmawiając mu wszelkiego uprawnienia, spychałoby się go koniecznie do sfery kryminalistycznej. Kwestye socyalne muszą być dziś traktowane organicznie, i pomijać ich nie można, bo są ważnemi czynnikami politycznemi. Posługiwały się też niemi już nieraz rządy, nie przewidując, że się przeciw nim obrócić kiedyś mogą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 września.

Wobec zbliżającego się sejmu może nie byłoby zbytecznem, aby posłowie nasi zawczasu rozpatrzeć się mogli w kwestyach, które im rozstrzygnąć wypadnie bez względu na to, że czas kadencyi sejmowéj nie długo się przeciągnie.

Zaprawdę też pora wziąć się do energicznéj pracy nad wewnętrznem urządzeniem kraju, pora wyjść z tego do nieskończoności przeciągającego się prowizorycznego stanu, który pożera bezskutecznie najcenniejsze siły krajowe.

Materyałem do takiéj pracy są wszystkie owe mniejszéj wagi na pozór sprawy miejscowe, na załatwienie których ten, lub ów kierunek polityczny ministerstwa bynajmniéj nie wpływa, na których jednak całość dobrobytu krajowego się opiera, a które też, prawdę rzekłszy, dawno już załatwione być mogły, gdyby się kraj załatwić je postarał.

Liczba spraw takich, liczba urządzeń gruntownéj, radykalnéj domagających się reformy, jest niewątpliwie nader znaczną. Jeżeli takowe dotąd nietylko się nie zmniejszają, ale rzec można śmiało, iż się przeciwnie na każdym kroku mnożą, to nie masz najmniejszéj wątpliwości, że obok absorbującéj wszystkie siły nasze manii politycznéj, przyczyna tego leży w tem, że po dziś dzień istnieją w naszéj machinie administracyjnéj zabytki absolutyzmu i policyjnéj biórokracyi, stanowiące zarówno w zasadzie, jakteż w zastosowaniu istne absurda, albo nietylko wobec konstytucyi, ale po prostu wobec zdrowego rozsądku. Do tych absurdów jednak, pod wpływem długiéj niewoli takeśmy przywykli, iż nas one razić przestały, iż na nie nawet uwagi naszéj nie zwracamy wcale. Skutkiem tego wynika ów smutny, a jednakże niedający się zaprzeczyć fakt, że wyrugowawszy język i biórokracyę obcą z kraju, w ślady jéj na każdym kroku sami wstępujemy; gubimy się w formach i zawiłościach bez końca; mnożymy bióra i urzędników, a mimo to gospodarstwo krajowe jeżeli się nie cofa pod takim samorządem, to przynajmniéj nie widać tego jeszcze, ażeby naprzód już postępować zaczęło.

Do takich rażących absurdów należy między innemi zwyczaj, który pozwalam sobie obrać za przedmiot niniejszéj korespondencyi, mianowicie tak zwany **konkurs**, za pomocą którego po dziś dzień obsadzane u nas bywają szpitalne i wszystkie niemal w ogóle posady lekarskie.

Konkurs taki w następujący odbywa się sposób: Z zawakowaniem posady odpowiednia zwierzchność ogłasza o tem w pismach publicznych, wymieniając warunki, z których ten jeden sens logiczny wypływa, że o posadę lekarską nie ma się starać ani teolog, ani prawnik, ani pedagog, ani szewc, krawiec, lub jakikolwiek majster innego rzemiosła, ale tylko lekarz, uprawniony do praktyki czyli doktor medycyny. Rzeczywistéj konkurencyi pomiędzy spółubiegającemi się nie ma tu żadnéj, wszyscy bowiem w zupełności odpowiadają wymaganym warunkom, każdy przedstawia dyplom swój doktorski i każdy się zgadza na pensyę w ogłoszeniu wymienioną, każdy wreszcie włada krajowym językiem, zatem dopełnia wszystkiego, czego ów pseudo-konkurs wymaga. Zachodzi tedy pytanie, na jakich podstawach odpowiednia władza dokonywa wyboru, skoro nawet o losowaniu nie ma mowy?

W czasach, gdy liczba ludzi wykształconych specyalnie w stosunku do dzisiejszych czasów była za szczupłą, kiedy zatem i liczba lekarzy zaledwie jako tako odpowiadała potrzebom ludności, która prywatnie daleko sowiciéj opłacała usługi lekarskie, niźli to czynić mogły szpitale, uważane wówczas za przytuliska nędzy raczéj, niż za zakłady lecznicze w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, podobny konkurs posiadał pewną praktyczną stronę, z tego głównie powodu, że właściwie nie konkurenci o posadę, ale posada o konkurentów starać się musiała. Starania te częstokroć były próżne, tak dalece, że w braku doktorów musiano poprzestawać na tak zwanych patronach chirurgii, czyli po prostu na wyżéj nieco od pospolitych wykształconych cyrulikach. Istnieją też po dziś dzień nietylko w Galicyi ale i w innych krajach monarchii austryackiéj szpitale publiczne obsadzane takiemi patronami. Dla powyższych powodów również kandydat, który otrzymał posadę, nietylko nie miał do spełnienia żadnych warunków, któreby świadczyć mogły o jego uzdolnieniu i działalności naukowéj, ale przeciwnie wtedy dopiero mógł dostać dymisyę, gdy sam dobrowolnie dowiódł i wykazał legalnie, że do dalszéj służby zupełnie zdolnym nie jest. Chodziło tu oczywiście o siły fizyczne, nie zaś o zdolności naukowe, o które nikt się nawet nie pytał. Łatwo tedy pojąć, w jaki sposób podobny stan rzeczy przyczyniał się do rozwoju szpitalów. To też bez względu na to, że wiedeńska szkoła lekarska, na szeroką skalę rozwój naukowy popierając, na całym świecie rozgłośną się stała, szpitale po monarchii rozproszone, nie wyłączając nawet tych, które się znajdowały po miastach uniwertyteckich ale od uniwersytetów niezależnemi były, stanowiły nie więcéj jak zabytki archeologiczne, a to zarówno pod względem naukowym, jakoteż administracyjnym; w Galicyi zaś do takiego doszły upadku, że pod względem ujemnym, podobnych im w całéj Europie literalnie nie znajdzie. Gdyby tego była potrzeba, mógłbym złożyć dowody autentyczne, że znaleźli się już cudzoziemcy, którzy umyślnie w tym celu niektóre nasze szpitale zwiedzali, ażeby się przekonać, do jakiego stopnia ujemna ich strona na schyłku XIX wieku dojść może?

Zbiegiem czasu, pod absolutnemi nawet rządami jeszcze, stan rzeczy zmieniać się zaczął; liczba bowiem wykształconych i dyplomowanych lekarzy wzrasta coraz bardziéj. Mimo to jednak *modus concurrendi* o posady lekarskie publiczne zmienionym nie został, albowiem posady te odpowiadały poniekąd pewnym urzędom; cały zaś systemat rządzenia opierał się na zasadzie, że nie urząd i przywiązany doń obowiązek dla kraju, ale kraj dla urzędu i urzędnika istnieje. Nie szło tu o zadosyć uczynienie istocie obowiązku, ale o dopełnienie formalności; nie szło o to kto i jak urząd pełni, ale o to, ażeby odpowiedni istniał urzędnik; jak wszędzie wreszcie, tak i w szpitalu i w szkole nawet, nie szło tyle o naukę ile o polityczno-policyjną niepokalaność osób płatnych przez państwo, *respective* przez rząd, który nie państwu służył, ale państwo do swojéj służby zniewalał. To też tajne zdanie policyi o tym lub owym kandydacie na posadę publiczną ostatecznie rozstrzygało o wyborze i nominacyi, z czego rząd oczywiście nikomu sprawy nie zdawał; kraj zaś powoli tak się wdrożył do tego systematu, że kiedy następnie do udziału w prawodawstwie sam powołanym został, nie dostrzegł nawet tego absurdum, o którym mowa (równie jak innych jemu podobnych), i dzisiaj, kiedy reforma szpitali naszych już przedsiewzięta została, powołany przez Wydział krajowy do pomocy w téj pracy Dr Dobieszewski pierwszy dopiero podniósł był tę kwestyę w jednym z listów swych ogłoszonych drukiem, ale głos jego przebrzmiał bez skutku nietylko w Wydziale lecz nawet śród saméj publiczności lekarskiéj.

Kwestya to wszakże nie tak lekkiéj wagi, jak się na pozór zdawać może. Stanowi ona jeden z owych nader licznych niestety błędów ustawodawstwa naszego, które nietylko przynoszą szkodę sprawom do których bezpośrednio się odnoszą, ale podkopują powagę władz autonomicznych, osłabiają zaufanie do samorządu, a co najgorsza, zamiast poszanowania prawa, którego to poszanowania społeczeństwu naszemu tak mocno brakuje niestety, budzą właśnie lekceważenie téj podstawy porządku i rozumnéj swobody, otwierając pole niechęci i zaburzeniom.

Utrzymanie nadal konkursów takich jak te, o których mowa, w stosunku do szpitali samych, dowodziłoby, że przedsiewzięta reforma tych instytucyj na półśrodkach tylko się ogranicza, ale gruntu złego bynajmniéj niesięga, że pod tym względem nietylko nie myślimy stanąć na równi ze wszystkiemi cywilizowanemi krajami, ale nawet dorównać Moskwie nie mamy pretensyi, albowiem w Moskwie nawet na podobne absurdum nie patrzanoby obojętnie. Według dzisiejszych pojęć i potrzeb szpital przestał być przytuliskiem, rodzajem jałmużny publicznéj. Musi on być instytucyą produkcyjną, to jest zakładem leczniczym w całem znaczeniu, nie zaś miejscem na szybsze, lub powolniejsze skonanie przeznaczonem. Dawne szpitale powstawały z miłosierdzia prywatnych osób; dzisiejszy szpital musi i powinien być instytucyą publiczną, która nie wyklucza wprawdzie ofiary z pobożności i miłosierdzia chrześciańskiego poniesionéj, ale się też i na rachunku opiera. Szpital bowiem jest instytucyą, która zbezwładnione siły społeczeństwa, zbezwładnioną pracę, zbezwładnione obowiązki rodzinne do prawidłowego powraca stanu i społeczeństwu napowrót do użytku oddaje. Jest to pod pewnym względem (że rażącego może użyję porównania), warsztat do naprawy machin, bez którego najlepiéj nawet urządzona fabryka obejść się nie może, jest to warunek bytu wszelkiego przedsiębiorstwa mającego na celu podniesienie i rozszerzenie materyalnego dobrobytu kraju, jest to niepoślednia tama szerzeniu się zbrodni itd. Ażeby jednak szpital zadaniu temu w zupełności mógł odpowiedzieć, musi on przedewszystkiem zdolnych i wykształconych posiadać lekarzy; musi on starać się o to, ażeby nietylko w najlepsze pod tym względem siły był zaopatrzony, ale zarazem o to, aby sam coraz lepszych kształcił pracowników. W całéj też Europie dzisiaj zarówno ze szpitalów jak z uniwersytetów rozchodzi się światło nauki, zarówno bowiem pierwsze jak drugie stanowią instytucye humanitarno-naukowe.

Skoro tedy tak jest gdzieindziej, u nas zaś tak być powinno, przeto łatwo pojąć, że dotychczasowe konkursa zamiast przyczyniać się do rozwoju szpitalów, przeciwnie największą niemal tamę stawią temu rozwojowi. Gdzie się żadna naukowa nie wymaga próba, tam oczywiście żadna władza, czy to absolutna, czy też autonomiczna, o wyższości naukowéj jednego kandydata nad drugim decydować nie może. Nie pozostaje jéj przeto, jak kierować się najzacniejszem może, lecz w każdym razie nielegalnem **widzimi** się, które z jednéj strony budzi niechęć tych wszystkich, co w dokonanym wyborze dopatrują swéj krzywdy, z drugiej zaś osłabiają powagę władzy podejrzeniem o stronność i niesprawiedliwość, których to zarzutów władza na legalnych podstawach odeprzeć nie ma środka. Brak sprawiedliwéj ustawy musi być zastąpionym dowolnością decydującéj władzy, dowolnością, która zawsze i słusznie oburza, chociażby nawet najzbawienniejsze w praktyce wydawała owoce.

To też całe społeczeństwo o dowolności, czyli samowoli władz naszych autonomicznych tak dalece jest przekonane, iż skoro tylko mowa o obsadzeniu jakichkolwiek posad publicznych, nikt nawet nie pyta o kwalifikacye kandydatów, ale mówi się o łasce, lub niełasce księcia X, o względach hrabiego J, o protekcyi tego, lub owego dygnitarza, słowem zgoła jakby za czasów najcięższego absolutyzmu. Są nawet pisma publiczne, które bez ceremonii i otwarcie apelują do protekcyi takiej. I mamyż się dziwić potem, że nie masz u nas poszanowania władzy, że panuje chaos i bezład, a poczucie potrzeby porządku i spokoju nietylko się nie szerzy, ale przeciwnie słabnie coraz bardziej? Gdzie się na prawie oprzeć nie można, tam oczywiście każdy sam sobie sprawiedliwość wymierzyć pragnie, nie pytając i nie troszcząc się wcale o sposoby i drogi, któremi dąży do celu. Władza, która intrydze zapobiedz pragnie, i bez bagnetu ład i porządek utrzymać zamierza, przedewszystkiem musi być czystą i niepokalaną; musi się oprzeć na takiem prawie, któreby ją samą nietylko od uzasadnionych zarzutów ale nawet od cienia podejrzeń ochronić mogło.

Wracając do kwestyi o **konkursach**, da się ona rozwiązać w trzech słowach. Na posady wymagające naukowego wykształcenia, mianowani być powinni tylko tacy, którzy się poddadzą mającej być prawem przepisanej próbie naukowej i takową wytrzymają. Rzecz oczywista, że próby owe nie do władz administracyjnych, ale do najwyższego w kraju zakładu naukowego należeć powinny. Uniwersytet tylko może odpowiednie dawać attestata, władze zaś administracyjne na ich podstawie dopiero winny udzielać nominacyi swoich. Nie przeczę temu bynajmniej, że odpowiedzialna przed krajem władza ma pełne prawo wymagać od osób, którym publiczne obowiązki powierza, oprócz naukowych, innych jeszcze moralnych, że tak powiem obywatelskich kwalifikacyj. Jedne atoli drugim niesprzeciwiają się bynajmniej; owszem rzeczą jest pewną, że ludzie poświęcający się sumiennie obranemu przez siebie zawodowi, są najlepszymi zarazem obywatelami kraju. Burzliwy, destrukcyjny element w każdem państwie, składa się zawsze z umysłowych i naukowych mierności.

W jaki sposób odbywać się powinny i na czem zależeć mają owe próby naukowe, tego pytania roztrząsać nie myślę. Przedmiot to bowiem nader ważny, ażeby go pobieżnie traktować się godziło. Wysadzona w tym celu komisya, do której oczywiście ludzie fachowi powołani być muszą, mogłaby snadnie ułożyć odpowiednie przepisy. Idzie mi tylko o zasadę, idzie o to, ażeby posady, wymagające konkursu, dowolnie obsadzanemi nie były, ażeby droga konkursu odpowiadała istocie obowiązków do posady przywiązanych, nie zaś czyniła zadość biórokratycznej tylko formie.

Skoro zaś raz podobna zasada wprowadzoną będzie w życie, w takim razie oczywiście usunięte być musi inne jeszcze absurdum, mianowicie wymaganie dozgonnej niemal służby na posadzie z rozwojem naukowym jak najściślej związanej. Może to być uzasadnione w każdej innej gałęzi służby publicznej, ale nie w tej, która się przedewszystkiem na nauce opiera. Zarówno sądowy, jak szpitalny lekarz musi i powinien iść z postępem nauki, jeżeli bez jawnej szkody kraju, który go opłaca, pełnić ma swoje obowiązki. Musi być przeto ustanowione prawo, na podstawie którego pewna kontrola naukowa, od czasu do czasu przynajmniej sprawdzać powinna ten postęp urzędników krajowych, ażeby władza nietylko nie zatrzymywała, ale przeciwnie usuwała niezdolnych i zacofanych, jeżeli tylko takiemi się okażą. Na tej tylko drodze może kraj zapewnić u siebie miejsce nauce, cnocie i zasłudze, na tej też tylko drodze naprawdę rozwijać się pocznie. Dotknąłem tu tylko kwestyi posad lekarskich, ale nikt, sądzę, przeczyć nie będzie, że zasady, o które mi idzie, na daleko obszerniejszem polu całkowitej administracyi krajowej uwzględnione być mogą i powinny.

Wiedeń 8 września.

Dziennikarstwo wiedeńskie wyraźnie stąpa w sukni arlekina. Żadne dziennikarstwo nie odznacza się większą rozmaitością, większym efektem, jak wiedeńskie, ale żadne dziennikarstwo nie jest równie krzykliwem jak wiedeńskie. Wszak zjazd obu monarchów w Salzburgu ma równą wagę dla Niemiec i dla Austryi; prosimy tylko porównać śpiżowy spokój dzienników pruskich z hałasami, jakie wyprawia prasa wiedeńska. Żywość wyobraźni „specyalnych korespondentów“ prasy wiedeńskiej jest znaną; ubolewać tylko potrzeba, iż się nie postarali o zgodność w żywych kolorach. Między ich kłamstwami nie ma harmonii. W jednem wszelako się zgadzają, hr. Hohenwart jest celem ich pocisków. W dziecinny sposób robią reklamy hr. Beustowi i hr. Andrassemu, jakby ci mężowie stanu dbali o ich pochwały, i usiłują wmówić w czytelników, że o hr. Hohenwarta nikt się nie troszczył w Salzburgu. Jedni donoszą, że hr. Beust tym samym pociągiem przybył co hr. Hohenwart, lecz z nim wcale nie mówił; inni utrzymują, że hr. Hohenwart o 6 godzin później przybył do Salzburga.

Hr. Hohenwart — twierdzą dalej ci fałszerze opinii publicznej — po trzykroć starał się o konferencyę z ks. Bismarkiem, lecz ks. Bismark go wcale nie przyjmował; traktat zaś między Prusami a Austryą, którego osnowy i treści „specyalni korespondenci“ li z wrodzonej dyskrecyi nie podali, podpisano w nieobecności hr. Hohenwarta — zgoła ministra tego strawić nie mogą. Rzecz zbyteczna nadmienić, że hr. Hohenwart w zupełności się zgadza z polityką przymierza z Niemcami, polityką jedynie dziś dla Austryi możliwą i zbawienną, z polityką popartą przez najpotężniejsze żywioły w państwie, przez Niemców, Węgrów i Polaków. Zapewnić was mogę, że traktatu żadnego nie podpisano w Salzburgu, tudzież iż o pozyskaniu Rosyi dla przymierza austryacko-niemieckiego na seryo nigdy mowy nie było, wyjąwszy kilku frazesów dyplomatycznych o gotowości do przyjęcia i Rosyi w poczet państw „pokój miłujących.“ Słyszę nawet ze źródła poważnego, że hr. Beust w razie interpellacyi z Petersburga względem celu i dążności zjazdu w Salzburgu, gotów rządowi rosyjskiemu zupełnie i wcale zaspakajające dać wyjaśnienia. Z tonu *Norda* wnosić możecie, jak niemiłym jest w Petersburgu zjazd Cesarza Austryackiego z Niemieckim. *Wandererowi* zresztą dziś się wyrwała słuszna bardzo uwaga: Hr. Hohenwart robi Rosyi konkurencyę w jej polityce słowiańskiej. Cenna to uwaga ze strony dziennika wiernokonstytucyjnego wobec potwarczych twierdzeń, jakoby hr. Hohenwart był zwolennikiem przymierza z Rosyą. Ton, jaki panował w Salzburgu, w rozmowie i konferencyach między monarchami i ministrami, był nader serdecznym. Jako rezultat zjazdu można śmiało pewnik postawić, iż odtąd żadna kwestya europejska nie będzie załatwioną bez wspólnego porozumienia Austryi Węgier i Niemiec.

Stan polityki zagranicznej jest zatem pocieszającym. Lecz w sprawach wewnętrznych zbliżamy się do kresu ciągłych sporów prawnopolitycznych. Dziś już nikt nie wątpi, że w przyszłej Radzie państwa ministeryum może liczyć na dwie trzecie większości głosów. Wiernokonstytucyjnych będzie około 60 — 70, autonomistów około 130 — 140. Centraliści widząc, że kampania przegrana, wydali hasło, że Niemcy opuszczą Radę państwa. Hasło takie przypomina nam grę dzieci, zabierających pieniądze wygrane, a nie płacących nigdy pieniędzy przegranych. Z szumnemi odezwami rozpoczęli centraliści bój wyborczy w nadziei pewnej wygranej; przegrawszy i omyliwszy się w rachubach, nie chcą płacić. Wątpimy wszelako, czy deputowani niemieccy pójdą za tem hasłem, owszem wierzymy, że przy obopólnej dobrej woli da się uniknąć wszelka ostateczność.

Paryż 4 września.

(*B.*) Pierwsza i to najgłówniejsza serya aktorów tego strasznego dramatu, Komuną zwanego, doczekała się końca sztuki. Po całodziennem strasznem oczekiwaniu, bo od rana od godziny 6tej do 9tej wieczorem, trwało ostatnie posiedzenie sądu. Pułkownik Merlin ogłosił w sobotę wyrok, którego osnowę telegrafem już dawno czytelnicy wasi znają.

Wrażenie, jakiego tutaj publiczność z wyroku doznała, jest wcale przychylne sądowi wojennemu. Powiadają wprawdzie, że w niektórych przypadkach kary nie są bardzo srogie, ale opinia publiczna już dosyć ma krwi przelanej, i życzyłaby sobie tylko, by winowajców dosyć daleko od Francyi wysłano, żeby więcej o nich mowy nie było. Największą część przywódzców osądzonych wyślą na wyspy Marquises (na Oceanie południowym), i tam jednych w twierdzy de la Valée de Vaithan, a drugich w Naukahiwie trzymać będą. Dwóch skazanych na śmierć ułaskawią, jak się zdaje. Bo cóżby miano tracić waryata Lulliera, dla którego miejsce w Charenton a nie pod gilotyną. Courbet, sławny malarz, dosyć szczęśliwie wyszedł, chociaż kara jego sześć miesięcy więzienia tem obostrzona, że on jako jedyny ze skazanych, posiadający wielki majątek, będzie musiał zapłacić koszta procesu, a te wypadną znaczne. Jednego z członków Komuny, którego razem z Decamps za niewinnego uznano, Ulissesa Parent, widziałem wczoraj w Café Frontin na Boulevard Bonne Nouvelle, opowiadającego swoje przygody Arturowi Ranc, także członkowi Komuny, który dziwnym jakoś sposobem będąc ciągle w Paryżu, na wolnej znajduje się nodze, chociaż dzienniki o przyczynę tej bezkarności pytają, i na niesprawiedliwość narzekają; w publiczności utrzymują, że Ranc posiada papiery kompromitujące Thiersa i wiceprezesa rady ministrów Dufaura.

Dalsze wyroki, prócz chyba Rocheforta i kapitana Rossela, nie obudzą więcej ciekawości.

W ogóle nastąpiło wyczerpanie w sytuacyi politycznej, i wszyscy bardzo kontenci, że już te nieszczęsne wypadki przestają się przypominać bezpośrednio co dzień i w każdej chwili. Czekają tylko, rychło Prusacy opuszczą fortyfikacye departamentów na prawym brzegu Sekwany i okolice Paryża. Zdaje się, że to w połowie września nastąpi w zamian za ustępstwa Thiersa w sprawie cłowej Alzacyi i Lotaryngii. Nowe prowincye niemieckie do 15go października mogą bez cła swoje wyroby do Francyi posyłać. Przedłużono więc termin naznaczony w traktacie frankfurckim o sześć tygodni, co dla dwóch oddzielonych prowincyj było niemal kwestyą żywotną.

W zgromadzeniu narodowem zupełnie ucichło od wielkiej bitwy w przeszłym tygodniu. Wotują na prędce przeróżne podwyższenia podatków, by zadosyćuczynić wymaganiom maszyny rządowej, która ogromne pochłania pieniądze. Prawie nie roztrząsają nawet pożyteczności i korzyści tych różnych podatków, bo formalnie na to czasu nie starczy, chcąc od 15go września do 15go listopada mieć ferye.

Teraz tylko jeden cel stoi przed oczyma tj., zebrać pieniądze; później praktyka pokaże, przy których podatkach zatrzymać podwyższenie, a które restytuować(?) *in integrum*.

Thiers podczas feryj będzie mógł więcej niezależnie rządzić, mając zupełnie wolne ręce. Zaufanie w nim ogromne, a on bardzo zręcznie umie opinii publicznej dogodzić. Pewien dyplomata dobrze dążenie Thiersa ocenił, rzekłszy, „Chce on umrzeć na tronie“. I to zdaje się sytuacyę maluje, bo wątpią tu, czy Orleaniści w Thiersie znajdą narzędzie dogodne dla swoich planów. Orleaniści zresztą dosyć zręcznie postępują w swojej agitacyi politycznej, bo jej nie widać, a przyszłość przecież do nich należy, jeżeliby się rzeczpospolita nie utrzymała. Książę Aumale kupił onegdaj ogromny pałac na Bulwarze Hausmana od bankiera Andrée, by na zimę należycie się urządzić.

Rada municypalna Paryża ogromnie pracuje około uporządkowania wydatków miasta, które doszły do wysokości niesłychanej. Największą część absorbują procenta dawnych pożyczek. Dla likwidowania tych ostatnich i zamknięcia, że tak powiem, konta *Debet*, miasto zaciąga nową pożyczkę 350 milionów, która już na giełdzie ma *agio*, chociaż sposób pożyczki wcale jeszcze nie decydowany. Dla zmniejszenia wydatków brukują bulwary kamieniem kostkowym, a sławny makadam paryski zniknie zupełnie z powodu wielkich kosztów utrzymania go w dobrym stanie. Roboty przedsięwzięte około niektórych gmachów lub ukończenie ulic koniecznie potrzebnych nie ustaną, chociaż one nie będą prowadzone à la Hausmann.

Między licznemi symptomatami usposobienia Francuzów przeciw Niemcom, uderzył mię wczoraj jeden i to bardzo zabawny.

Les agences de poule na bulwarach dla zakładów przy wyścigach, wykluczyły Baden-Baden z swojej listy i wywiesiły ogłoszenie opiewające: „Zakłady wyścigowe na Baden nie będą u nas przyjmowane".

Do chwili, w której piszę, godzina 5ta po południu, żadna nie zaszła demonstracya z powodu 4go września. Zupełny spokój panuje wszędzie i nawet w częściach miasta oddalonych; tylko tu i owdzie widać robotników przechadzających się z powodu poniedziałku. Dowiaduję się właśnie, że Thiers od 15go września będzie rezydował w Compiègne.

Boulogne 1 września.

Zgromadzenie narodowe zawotowało w ciągu dwóch posiedzeń wstępne motywa i art. I dekretu określającego nową godność i prawa Thiersa. W tem wszystkiem trudno rzeczywiście dopatrzeć ustalenia trwałej formy rządu we Francyi, a to rzecz najpotrzebniejsza. Prezydentura nie uśmierzy obaw ogólnych i nie uspokoi ogólnego niezadowolenia, ani też nie ożywi Zgromadzenia duchem zgodniejszym. Znalazła się wprawdzie większość znakomita, głosująca jednomyślnie za Thiersem, ale mało kto głosował z przekonania, każdy wybierał złe najmniejsze. Wielu chciało tym sposobem uniknąć ciągłego mieszania się osobistego Thiersa w rozprawy Izby; zobaczycie niezadługo, jak gorzki żywot mieć będą ministrowie. W Paryżu i na prowincyi gotuje się ogrom petycyj domagających się rozwiązania zgromadzenia, któremu republikanie odmawiają praw konstytuanty nawet na tak małą skalę. Z tego samego powodu jen. Faidherbe zwany *l'épée de Gambetta*, podał się do dymisyi. Nikt nie zaręczy, czy przy pierwszej lepszej sposobności cała skrajna lewica nie pójdzie za jego przykładem. Jenerałowi rząd podobno kazał wyjechać do Algeryi. Czy posłucha?.. Jemu i Gambecie przypisują ambitne zamiary i plany dyktatorskie. Nie trzeba zapominać, że mają w armii mnóstwo popleczników, w tej gawiedzi, co doszła do znaczenia za ministerstwa Gambetty, i której grozi nicość w razie ustalenia się stosunków.— Mogę się mylić, ale widzę tylko dwie ostateczności możliwe: zamach stanu przez Thiersa, Mac-Mahona, albo jednego z ludzi porządku, albo też pronunciamiento lewicy. Wszelkie pakty parlamentarne są i będą zabawką doktrynerów i gadułów.

2 września.

Cały wniosek komisyi już zawotowany, ale przy ogólnem głosowaniu kilkadziesiąt głosów ubyło z większości. To daje miarę, co się będzie działo w przyszłości. Skrajna prawica, skrajna lewica i bonapartyści głosowali przeciw prezydenturze. Na ulicach sprzedają telegrafowany pierwszy messaż nowego prezydenta, ale prawie nikt nie kupuje. Mesaż wygląda mi na szklankę wody z trochą cukru. Z pięknych jego frazesów można się tylko dowiedzieć, że p. Thiers jest kontent z tytułu i wotum ufności; resztę obietnic każdy rząd zwykł robić. Francuzom nie podoba się, że Prezydent nie ręczy za utrzymanie porządku. W końcu z tego dokumentu zdaje się, iż Prezydent znosić się będzie z Izbą tylko za pośrednictwem mesażów i przestanie brać udziału osobiście w rozprawach.

O ile sądzić mogę, na porządku dziennym we Francyi stoją obecnie dwie sprawy: w Izbie obalenie ministeryum, w opinii publicznej obalenie Thiersa; a ponieważ Francuzi posiadają do najwyższego stopnia sztukę obalania i burzenia wszech rzeczy, nie długo będziemy czekali na skutek. Jako symptomat przytoczyć muszę ogólne przekonanie, jakie tu panuje, iż dziś w razie plebiscytu wyszłoby z głosowania powszechnego dwóch ludzi. W miastach Gambetta, po wsiach Napoleon III. Chłopi, robotnicy niezarażeni socyalizmem, klasy pracujące żałują cesarstwa i wzdychają za powrotem cesarza, który w ich wyobrażeniu przedstawia ideał silnego rządu. Dawna armia, jeńcy z Metz i Sedanu, równie żałują cesarza i patrzą zazdrosnem okiem na wojsko późniejszej formacyi, będące przedmiotem szczególnej pieczy rządu.

3 września.

Wczoraj wypadł wyrok w procesie wersalskim. Utrzymują, że wyroki śmierci nie będą wykonane, a inne także zmniejszone. Agituje się petycya, żądająca od Izby uwolnienia *en masse* więźniów jeszcze niesądzonych, z wyjątkiem oskarżonych o zabójstwa i podpalanie. Podpisów nie braknie, bo petycya ma w oczach mnóstwa ludzi cechę opozycyjną; opozycya zaś przeciw wszelkiemu rządowi istniejącemu uchodzi za najpierwszy i najświętszy obowiązek dobrego obywatela. Czytajcie dzienniki, sprawozdania posiedzeń Izby, a przekonacie się, jak głęboko Francuzi zabrnęli w tej strasznej chorobie anarchii. Prusacy, ci Prusacy, co zajmują jeszcze okolice Paryża i część Francyi, ci Prusacy, których pozbyć się jak najprędzej powinno być całem staraniem Izby i jednostek, są prawie zapomniani, bo Francuzi tymczasem gryzą się między sobą, tańczą, bawią się, dowcipkują, drwią z samych siebie, z własnej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Zsumowawszy wszystkie sądy Francuzów o Francuzach, przychodzi się do następnego rezultatu, jak powiedział mi jeden Anglik: *Nous ne sommes qu'un tas de canailles, mais nous n'en sommes pas moins admirables.* Obecnie pobyt na ziemi francuskiej jest bardzo przykry, lecz bardzo nauczający dla Polaków. Można się tu naocznie i dotykalnie przekonać, na jakiej nędznej hypotece umieściliśmy nasze sympatye, i że każdy Polak najobojętniejszy czuje głębiej nieszczęścia Francyi, niż niejeden z hałaśliwych patryotów Francuzów.

Jeszcze jeden szczegół. Co kilka kroków spotyka się barczyste indywidua w fantastycznych mundurach, z kepi na bakier, brzękające ostrogami, z gęstą miną, przypominające kubek w kubek liczne okazy uciekinierów, co to w swoim czasie błąkały się po ulicach Lwowa i Krakowa. Są to oficerowie *moblotów*.

Kraków 9 września. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 7 września*). Zgromadzeniu przewodniczy prezydent m. Dr Dietl; Radców obecnych 36. Sekretarz Rady m. p. Zawiłowski po odczytaniu protokółu z ostatnich dwóch posiedzeń zawiadomił między innemi Radę, iż p. Feliks Księżarski usuwa się nadal od obowiązków członka komisyi sukienniczej, że p. Eminowicz ułożył projekt organizacyi straży ogniowej miejskiej, wreszcie odczytał sprawozdanie komisyi archiwalnej, z którego dowiadujemy się, że dotychczas archiwaryusz obecny skatalogował już 1700 ksiąg akt skarbowych i sądowych i zwraca uwagę, że w aktach grodzkich znajduje się 1300 ksiąg będących dalszym ciągiem akt miejskich, aby przeto te ostatnie mogły być skompletowanemi, należy z akt grodzkich akta miejskie wydobyć. Rada m. uchwaliła przychylić się do tego żądania.

Następnie zawiadomił p. Zawiłowski Radę m., że d. 28go sierpnia odbyło się pierwsze posiedzenie Dozoru obywatelskiego. Podzielono miasto na trzy obwody, z tych pierwsze dwa na 4 okręgi, trzeci na 3. W obwodzie pierwszym opiekunem okręgu pierwszego jest p. Adam Krywult, zastępcą p. Michał Pieterkiewicz, okręgu drugiego p. Leon Feintuch, zastępcą p. Antoni Soski, okręgu trzeciego p. St. Gralewski, zastępcą p. Jan Kosz, okręgu czwartego p. Wincenty Skalski, zastępcą p. Maciej Bogdański. W obwodzie drugim, opiekunem okręgu pierwszego p. Tomanek, zastępcą p. Kanty Knowiakowski; okręgu drugiego p. Stanisław Mikucki, zastępcą Dr Aleksander Rybczyński; okręgu trzeciego p. Józef Kacerz, zastępcą p. Edward Stehlik; okręgu czwartego p. Wiktor Bylicki, zastępcą p. Adolf Poller. W obwodzie trzecim opiekunem okręgu pierwszego p. Piotr Krokiewicz, zastępcą p. Jan Gwiazdomorski; okręgu drugiego p. Kaczkowski, zastępcą ks. Franciszek Matanowski; okręgu trzeciego p. Kazimiérz Borkowski; zastępcą p. Franciszek Remann.

W dalszym ciągu posiedzenia przyszły pod obrady wnioski naglące.

Wniosek naglący Radcy m. Szukiewicza, aby na wsparcie pogorzelców m. Dobromila przeznaczyć 200 zł. przyjęto jednomyślnie bez rozpraw.

Wniosek naglący Radcy m. Rzewuskiego, aby zawiadomić wydział krajowy, iż kontrakt o wydzierżawienie realności miejskiej na szpital S. Ducha, między Wydziałem a Radą m. zawarty, a obowiązujący do d. 1go kwietnia 1873 r. przedłużonym nadal nie zostanie i aby za każdy dzień zwłoki w opróżnieniu budynku wydział krajowy płacił gminie kary 25 zł. dziennie — wywołał długą dyskusyę, szczególniej przeciw nagłości swojej; zabierali głos Radcy m. Dr Koczyński, Muczkowski, Dr Schönborn i poseł Dr Weigel. W końcu przyjęto poprawkę pierwszego, aby wniosek ten przydzielić sekcyi trzeciej do zbadania.

Wniosek naglący Radcy m. Dra Warszauera, aby wystosować petycyę do sejmu o założenie w Krakowie szkoły realnej i przyspieszenie reorganizacyi instytutu technicznego, przyjęto bez rozpraw.

Wniosek naglący Radcy m. Muczkowskiego, aby ponowić wystosowane do sejmu krajowego jeszcze w r. 1867 i 1869 prośby o powiększenie liczby posłów z m. Krakowa również przyjęto bez rozpraw.

Wreszcie referendarz magistratu Uszewski przedłożył wniosek naglący sekcyi ekonomicznej, aby kolei północnej odstąpić kawałek gruntu w przedłużeniu ulicy Pawiej na rozszerzenie dworca kolei żelaznej, sprzedając jeden sążeń kwadrowy po 30 zł. w. a. Radca m. Feintuch wniósł poprawkę, aby postawić cenę 60 zł. w. a. za sążeń, popierał go Radca m. Fink, natomiast Radca m. Muczkowski przemawiał za wnioskiem sekcyi zwracając uwagę, że jeżeli gmina za wielkie stawiać będzie żądania, wówczas łatwo nastąpić może wywłaszczenie, gdyż dyrekcya kolei północnej rozszerza dworzec kolei z polecenia ministerstwa handlu. Radca m. Brzeziński pragnie, aby tę kwestyę rozpoznać szczególniej pod względem stosunków na przyszłość, tj. aby kolej przyczyniała się do utrzymania bruków, dla tego wnosi, aby wniosek sekcyi jeszcze raz jej odesłać do zbadania. Radca m. Dr Warszauer wnosi, aby naznaczyć 40 zł. za sążeń. Radca m. Friedlein popiera wniosek sekcyi podnosząc dogodności nawet osób prywatnych, gdyż kolej północna dla tego zakupuje tak wielki obszar gruntu, ponieważ większi kupcy krakowscy objawili życzenie założenia na tem miejscu własnych magazynów; sprzedając te grunta (po 30 zł. sążeń) miasto nic nie traci, gdyż i tak wypadłoby ulicę tę wybrukować i uporządkować; wreszcie odstępując ten grunt kolei unika się niedogodności dotychczasowej przesuwania wagonów na Wesoły. Obawa wywłaszczenia jest słuszną. Radca m. Dr Weigel również przemawia za wnioskiem sekcyi, a to tem więcej, że rozszerzenie dworca ma nastąpić właśnie na żądanie Izby handlowej krakowskiej. W końcu Radca m. Fink starał się udowodnić, że nie ma się czego obawiać wywłaszczenia. Po odparciu jeszcze zarzutów przez Uszewskiego przyjęto wniosek sekcyi.

Przechodząc do porządku dzienengo przyjęto *en bloc* projekt statutu dla szkoły miejskiej na Kazimierzu wniesiony przez Radcę m. Dra Oettingera imieniem sekcyi szkolnej. Wniosek drugi tejże sekcyi, aby dyrygującemu nauczycielowi Dankowiczowi zamiast 315 zł. wyznaczyć 525 zł. spowodował Radcę m. Muczkowskiego, iż zwrócił na to uwagę, że p. Dankowicz nie ma kwalifikacyi na nauczyciela, słusznie przeto pobiera niższą pensyę jako zastępca; podwyższenie mu pensyi byłoby z krzywdą dla innych nauczycieli posiadających wymagane kwalifikacye. Lepiej więc jednego z nich mianować nauczycielem dyrygującym i temu pensyą podwyższyć. Podczas głosowania wniosku sekcyi nie przyjęto, zgodzono się tylko na pierwszą jego część tj. aby tymczasowo asygnować od dnia 1go września nauczycielom przy szkole Kazimierskiej pensye, jakie dotąd od zboru izraelickiego pobierali i to na tak długo, dopóki posady te w drodze konkursu stale obsadzone nie zostaną.

Z powodu pory spóźnionej, odłożywszy dalszy ciąg spraw na porządku dziennym, rozpoczęto posiedzenie tajne, na którem głosowano na obsadzenie pisarza kasy miejskiej. Posadę tę otrzymał 31 głosami na 33 głosujących p. Kajetan Zembaczyński.

Przyszłe posiedzenie dla załatwienia przedmiotów zaległych naznaczone na poniedziałek.

Wiener Ztg prostuje swe doniesienie, iż adjunkt sądu krajowego lwowskiego Julian Malarkiewicz mianowany został zastępcą prokuratora w Stanisławowie a nie we Lwowie.

Wiedeń 8 września. Czytamy w urzędowej *Wiener Abendpost* następujący artykuł: „W *Augsb. Allg. Ztg.* z dnia wczorajszego znajdujemy dłuższy artykuł o wewnętrznych stosunkach Austryi, odznaczający się wielkim spokojem i przedmiotowością w ocenieniu położenia rzeczy. Dalecy jesteśmy od przyjęcia rozwiniętych w tymże artykule zapatrywań, lecz nie możemy pominąć owych ustępów, w których autor otwarcie i śmiało występuje przeciw wielokrotnej przesadzie, którą grzeszy to lub owo stronnictwo. Po kilku uwagach wstępnych, poświęconych zaprzeczeniu nieprzyjaznych zamiarów przypisywanych Czechom, mówi autor:

„Przyznajemy, że federalizm doprowadzony do ostatecznych swych wyników, pociągnie za sobą upadek Austryi. Lecz któż wymaga, aby królestwa łączyły się tylko związkiem unii osobistej? Z pewnością ani hr. Hohenwart w tym kierunku nie pracuje, ani sobie też tego nie życzą Rieger i Clam-Martinitz. Jak powiedziano, utrzymanie monarchii leży w interesie Czechów; oni nie mogą i nie będą żądali tego, coby mogło szkodzić potędze całego państwa. Bez wrzawy, ale ciągle podnosił się dobrobyt i nietylko ogólne ale i polityczne wykształcenie Czechów tak, że przez to ostatnie zdolni są zrozumieć, iż dla pierwszego i w ogóle dla interesów materyalnych—pominąwszy zupełnie związek łączący od wieków ludy Austryi, którego rozwiązanie wielce by zaszkodziło właśnie tym interesom — należy cały szereg spraw prawnych i handlowych, wspólnie rozbierać i traktować, i że je tylko w ten sposób załatwić można. Jeżeli się tylko u góry wszystko silną ujmie ręką, co dla potęgi państwa, oraz dla politycznej i ekonomicznej jedności państwa jest potrzebném, wówczas można nadać krajom w innych gałęziach administracyi i ustawodawstwa daleko idący samorząd, wcale nie szkodząc państwu."

Zarzut, jakoby system polityczny w Austryi nie był prostym, odpiera ów artykuł następnie: „Czyż system polityczny najprostszy jest zawsze najsilniejszym i najwięcej dającym wolności? Im prostszy jest system polityczny, tem więcej zbliża się do absolutyzmu: despotyzm wschodni jest przecież bardzo prostym systemem politycznym. Urządzenia Stanów Zjednoczonych nie są z pewnością proste, państwo jest jednak wolne i silne, bez jedności i równokształtności. Czyż system polityczny, na którym się opiera cesarstwo niemieckie, jest prostym? Powodem głównym, dlaczego wielka część Niemców w Austryi sprzeciwia się rozszerzeniu samorządu poszczególnych krajów koronnych, jest obawa, że im większy zakres działania mieć będą sejmy, tem większe dla Niemców niebezpieczeństwo, iż ich Sławianie mogą uciskać.

W tej chwili może być tylko mowa o Czechach i Morawie, gdyż w dziedzicznych krajach niemieckich są sami tylko Niemcy, albo w takiej większości, że nie można nawet przypuścić tej obawy; w całym szeregu innych krajów koronnych na południu, jak również w Galicyi, naliczyć można Niemców tylko w bardzo małej liczbie. Ale nawet w Czechach i na Morawie, nie można mówić na seryo o ucisku $2^1/_2$ miliona Niemców przez $4^1/_2$ miliona Sławian; rozumie się, iż odnosi się to do majoryzowania parlamentarnego w sejmach. Również leży jak na dłoni, że z resztą nawet w samej machinie parlamentarnej zaprowadzić można urządzenia, któreby przeszkadzały hegemonii jednej narodowości nad drugą. Kiedy się porusza temat „o ucisku", to konieczną jest rzeczą, aby wagę sprawiedliwą ująć ręką.

Jeżli się słusznie zarzuca Czechom, że często są niecierpliwymi w podnoszeniu swych roszczeń, to Niemcy są znów często niesprawiedliwymi, i skarżą się na ucisk tam, gdzie się nic więcej nie dzieje, jak tylko przyznaje się ludności słowiańskiej prawo, które jej się należy. Innym razem pomówimy obszerniej o stosunku Niemców do innych narodowości w Austryi, dzisiaj jednak zapewnić możemy, że niemieczczyzna jako taka, na wewnątrz monarchii nic nie straci pomimo szkół czeskich, wykazów węgierskich i teatru polskiego".

Dalej dowodzi autor, jak zawsze w Austryi podnosił głos pessymizm przeciw wszelkiemu rozszerzeniu samorządu, oraz jak przed kilku jeszcze laty twierdzono, iż dualizm sprowadzi bezpośrednio ruinę monarchii. W końcu odwołuje się autor do rozsądku Niemców, i stawia im pytanie, które i my z nim stawiamy: Dla czego Niemcy — przypuściwszy, iż w Czechach i na Morawie unika się w skutek przepisów prawnych ucisku narodowości niemieckiej — wiecznie sprzeciwiają się rozszerzeniu samorządu krajów, który i im się przecież należy, a który dozwala zarazem liberalne tworzyć ustawy?„

— Ministerstwo skarbu widziało się spowodowanem, jak donosi *Oest. Corr.*, wydać dla większej przezorności cały szereg postanowień odnoszących się do urzędów kasowych. I tak w urzędach zajmujących się sprawami pieniężnemi, a więc i w urzędach cłowych, prowadzić będzie rejestra i główne księgi własnoręcznie kontrolor, który usunąć się ma od spraw obrotu pieniężnego należących do poborcy albo kasyera. Przy wielkim nawale czynności może poborca i kontrolor wyręczyć się w czynnościach swoich na własną odpowiedzialność podwładnymi urzędnikami. Wyjątki od tych przepisów wtedy tylko są dozwolone, jeżeli opierają się na przepisie osobnej instrukcyi, albo pozwoleniu ministerstwa skarbu. Komisarze wyznaczeni do skontra kasy, mają w swojem sprawozdaniu wyraźnie oznaczyć, czy wszystkie przesyłki pieniężne pokryte są kwitami urzędowemi.

— Urzędowa *Wiener Ztg* pisze o zjeździe monarchów w Salzburgu: „N. Pan udał się do Salzburga, aby oddać wizytę cesarzowi Niemieckiemu i królowi pruskiemu wzamian za odwiedziny tegoż rodziny cesarskiej w Ischl w połowie przeszłego miesiąca. Ten ponowny zjazd monarchów złączonych z sobą związkiem pokrewieństwa i uczuciem szczerej przychylności, uważać należy za objaw zewnętrzny przyjaźni osobistej obudwóch dostojnych władców, lecz także za wypadek wielkiego znaczenia dla wzajemnych dobrych stosunków Austro-Węgier i Niemiec, a pomyślny dla interesów pokoju europejskiego.

Powtórne spotkanie się monarchów i ich kierujących ministrów uważa też rzeczywiście cała prasa nie tylko naszego kraju i państwa niemieckiego, ale także innych mocarstw europejskich, za szczególnie przyjazny symptom, za wyraz szczęśliwej zgody w polityce obu sąsiednich państw. W tym duchu — jesteśmy przekonani — powitają z szczerem zadowoleniem i radością ludy Austro-Węgier ponowne spotkanie się swego dostojnego monarchy z J. Ces. Mością Cesarzem Wilhelmem."

Tak pisze organ urzędowy o politycznem znaczeniu zjazdu. Co się zaś tyczy strony formalnej tego wypadku politycznego nie mamy nic więcej dodać do tego, co nam przyniosły telegramy, któreśmy podali onegdaj w dzienniku naszym. Cesarz Wilhelm opuścił dzisiaj Salzburg udając się do Monachium. Wprawdzie dzienniki wiedeńskie każą sobie rozmaite rzeczy telegrafować o rozmowach i układach obu kanclerzy, wszystkie te wiadomości pominąć tu jednak musimy, jako opierające się na dowolnych przypuszczeniach, a po większej części na prostym wymyśle.

— Pozostaje nam jeszcze podać dalszy ciąg przebiegu wyborów do sejmów rozwiązanych. W Styryi wybrani zostali z miast: Dr Rechbauer, Dr Schreiner, Remschmid, Schlosser, Stremayr, M. Kaiserfeld, Dr Muschler, Dr Lipp, Fleck, Scholz, J. Kaiserfeld, Plankensteiner, Heilsberg, Neckermann, Pairhuber, bar. Rast, Wannisch, Portugall i Reuter, wszyscy centraliści. Izba handlowa w Gradcu wybrała Syza i Oberauzmeiera, w Loeben Greinera, Wretschka i Millera.

Na Szlązku wybrani zostali z miast: Dr Heinz, Dr Blitzfeld, Dr Neusser, R. Seeliger, Dr Haase, Dr Rodler, Dr Demel. Z Izby handlowej w Opawie: F. Miller i Dr Menger. Wszyscy centraliści.

Z większych posiadłości podaliśmy już rezultat wyborów z Austryi Górnej i z pierwszego ciała wyborczego na Morawie. Dalszy rezultat wiadomy jest. W Salzburgu: Hr. Lamberg, Halter, Peitler, Embacher i Rigl. W Karyntyi: Dr Burger, hr. Thurn, hr. Goëss, Wiktor Rainer, Dr Edlmann, L. Mory, Dr Erwein, Dr Stieger, bar. Cnobloch i Dr Mitterdorfer. Razem dziesięciu, z tych dziewięciu centralistów.

W Tyrolu z okręgów wyborczych w gminach wiejskich niemiecko-tyrolskich wybrani zostali: Stadler, Lorenz, proboszcz Speckbacher, Wolf, hr. Brandis, Wieser, Petzer, Dr Graf, Köfler, Brugger, prof. Greuter, Enterer, Dr Fr. Rapp, Riccabona, Dr J. Rapp, Maier, Dr Ohnestingel, Harrasser, br. Ign. Giovanelli, bar. P. Giovanelli, Dietl i Kemenater, wszyscy konserwatyści. Z gmin miejskich włosko-tyrolskich wybrani: ksiądz Janella, hr. Emanuel Thun, ksiądz Bertagrolli, Cristel, ks. Zoanetti Dr Bollardini, bar. Menghin i hr. Fedrigotti, wszyscy konserwatyści; wreszcie Dr Capraro, Sartorelli, Nardelli i Depretis, należący do stronnictwa narodowego.

Przy wyborach uzupełniających, wybrani zostali w Czechach: Kühnel, Erler i Georg; w Tryeście: Dr Bettini.

Brakuje więc jeszcze rezultatu wyborów z większych posiadłości w Austryi Dolnej, w Styryi, na Szląsku i na Morawie.

Francya.

W d. 4 bm. rozpoczęły się pod przewodnictwem pułkownika Boisdenemetz przesłuchania przez 4ty sąd wojenny wersalski podpalaczek naftą w dzielnicy Saint-Germain. Stawionych było przed sądem 5 kobiet, oskarżonych o podpalanie naftą ulicy Lille. W południe sąd rozpoczął posiedzenie. Kapitan piechoty Johanne pełnił obowiązek prokuratora. Oskarżone wprowadzone zostały przez 4 gwardzistów municypalnych. Nazwiska oskarżonych są następujące: Retiffe, Suétens, Marchais, Papavoine, Bocquin.

Fizyonomie oskarżonych są jak najpospolitsze, a ubranie prawie brudne. Pierwsza z nich tylko ma biały czepek, reszta jest z gołą głową i włosami, które podtrzymują czerwone wstążki, lecz pomimo zaniedbanego stroju mają długie kólczyki.

Pisarz odczytał następujący akt oskarżenia.

W d. 22 maja r. b. około godziny 5tej zrana, mieszkańcy ulicy Lille przebudzeni zostali dzikiemi krzykami, mieszającemi się z łoskotem bram wybijanych kolbami.

Były to bandy prowadzone przez Eudes i Mégy, którzy uciekając przed naszem wojskiem, ukończyli pewne przygotowania, rozpoczęte od dni kilku i pod pozorem oporu podpalili część przedmieść Saint-Germain.

Nędznicy ci a wraz z nimi 6 lub 7 kobiet, opanowali pałac legii honorowej, gmach izby obrachunkowej, hotele pp. Chabrol, Bagneux, Bethune, nieobecnych w Paryżu, i dom pod Nr. 8 przy ulicy Solferino.

Zrabowawszy piwnice, ruchomości, bieliznę, srebra, przedmioty sztuki, klejnoty, powyrzucali przez okna znajdujące się tam sprzęty i materace.

W ulicy odbywały się złowrogie przyrządy. „Paryż musi wylecieć w powietrze, spalimy wszystko." Tak grożono przestraszonym uczciwym ludziom.

Barykady oblane naftą wznosiły się ze wszystkich stron. Zrobiwszy przegląd Eudes z swoim głównym sztabem, Dziećmi ojca Duchêne i innemi batalionami sfederowanemi, umieścił się w koszarach Bonapartego. Pozostały wtedy tylko na miejscu: 135 batalion i Stracone Dzieci, szumowiny ze wszystkich krajów.

Walka rozpoczęła się po południu. Improwizowane ambulansy pod Nr. 4 przy ulicy Solferino i Nr. 79 przy ulicy Lille przyjmowały rannych.

Noc, przyniósłszy z sobą nieco spokoju zewnątrz, była hasłem hulatyki w hotelach zajętych przez powstańców. Skradzione trunki płynęły strumieniami. Przecierpiawszy wszelkie męczarnie, wszelkie[o]belgi odźwierny hrabiego Chabrol, nieszczęśliwy Thomé, ojciec dwojga dzieci, został nikczemnie zamordowany. Zatrzymane i znieważane w owem *pandemonium* wdowa i bratowa byłyby temu samemu bez wątpienia uległy losowi, gdyby nie były ratowały się ucieczką, i schroniły do domu przy ulicy Saint-Pères, podczas snu, który ogarnął pijanych strażników.

We wtorek straszne sceny dnia poprzedniego powtórzyły się. Walka zawrzała na wszystkich barykadach. Pięć kobiet, a między niemi pomienione Retiffe, Suétens, Marchais i Papavoine odznaczały się szczególnie w największym ogniu walki. „Chodziły one tam i sam, mówią świadkowie, podawały napoje i jadło powstańcom lub pomagały im rabować. Były one po większej części uzbrojone, i miały czerwone szarfy. Jedna, największa z nich, dała ognia do barykady przy ulicy Bellechasse. Jedne ubrane były w mundury gwardyi narodowej, inne miały brudne odzienia. Wymawiały one straszne słowa, i zmuszały sfederowanych pozostać na barykadach.

Wśród tego dzieło niszczenia było wszędzie zapewnione. Naftę, ów płyn niebezpieczny, na który liczył szatański umysł członków Komuny, dowożono do pałacu legii honorowej, rozlewano obficie w kurytarzach, i nalewano aż do piwnic, gdzie starano się poumieszczać baryłki z prochem i naboje.

P. Audet i inny starzec aresztowani bez powodu, powleczeni zostali do tego pałacu, aby tam być rozstrzelanymi, i odzyskali tylko wolność dzięki wrzawie i zamieszaniu, jakie panowało między bandytami.

O godzinie 6tej wieczorem atak marynarzy zmusił stanowczo powstańców do odwrotu. W tem odezwał się głos trąbki. Było to umówione hasło; szaleńcy poczęli niszczyć ogniem, czego nie mogli utrzymać, i zacierać ślady swych kradzieży i zbrodni.

Siedmiu lub ośmiu z owych nędzników miało polecenie spełnić swą piekielną misyę w pałacu legii honorowej. Sześćdziesiąt pięć franków jako nagrodę zbrodni wypłacono każdemu z nich tego rana.

Oficer z 137 batalionu dopomagał im, strzelając z rewolweru do strumienia nafty. Kolumny płomieni wznosić się poczęły ze wszystkich stron.

Sam ukryty pod schodami był obecnym Rochaix tej strasznej scenie; skoro mógł wyjść odważny ten sługa, pobiegł szukać pomocy. i poparty przez stangreta Cartier z ulicy Lille Nr 97, wyniósł beczki z prochem i naboje umieszczone w piwnicach pałacu, których wybuch mógł był sprawić straszne nieszczęścia.

W hotelu hr. Bethune podpalacze posunęli okrucieństwo do tego stopnia, że zamknęli w piwnicy odźwiernego, jego żonę, ich młodego syna i siostrzeńca, podniecíwszy ogień naftą rozlaną w pokojach. „Niech wszystko zdechnie wewnątrz", mówił godny herszt Straconych Dzieci do pani Stehlin, która tracąc cierpliwość na widok nieszczęścia, na jakie syn jej był narażony, wyrzucała niegodziwcowi jego zbrodnicze postępowanie i złorzeczyła mu.

Zbadajmy teraz udział każdej z oskarżonych wzwyż wymienionych kobiet w wypadkach, które zaszły w poniedziałek i we wtorek 22go i 23go maja.

Retiffe (niezamężna). P. Eufrozyna Bersier małżonka p. Rochaix twierdzi, że widziała wspomnioną Retiffe w pałacu legii honorowej.

„Była ona ubraną, mówi świadek, w biały kaftanik, miała szarfę czerwoną i strzelbę przez plecy".

Niejaki Fleury poznaje także dokładnie oskarżoną. „Jest to mówi on, kramarka, którą widziałem u siebie, miała szaspot i ofiarowała mi nawet naboje".

P. Pernot twierdzi jak poprzedni, że poznaje oskarżoną i według niego „zajmowała ona się żywnością i noszeniem nafty do barykad".

Zresztą Suétens i Papavoine oświadczają, że znajdowały się kilkakrotnie z ową współobwinioną w dziedzińcu pałacu legii honorowej. Suétens dodaje:

Retiffe, która będąc zupełnie pijaną, przepędziła noc z poniedziałku na wtorek z swoim kochankiem na materacu przy barykadzie, odszukała nas aby się dowiedzieć co robiemy".

Suetens (niezamężna) widzianą była przez panią Rochaix w poniedziałek i wtorek 22go i 23go maja w hotelu legii honorowej: „Miała ona mówi świadek, szaspot przez plecy i szarfę czerwoną. We wtorek między godz. 3 i 4tą, przyszła na ulicę Lille ubrana jako gwardzista narodowy ze strzelbą na ramieniu w towarzystwie dowódzcy".

Papavoine i Boucquin oświadczają, że „Suetens nosiła wódkę i wino powstańcom, że poszła do pokojów po nad mieszkaniem niejakiego Fleury i brała udział w stawianiu barykad. Wreszcie obwiniona przyznaje, że otrzymała część z rabunku piwnic pałacu legii honorowej i innych sąsiednych hotelów, równie jak sumę 10 franków, która daną została dla niej niejakiej pani Masson przez dowódzcę sfederowanych.

Czy ostatnie zeznanie zawiera całą prawdę? Nie jestże to raczej nagroda ofiarowana wszystkim podpalaczom, którą jej dano na wzór jej towarzyszki? Wszystko każe nam to przypuszczać, gdyż jeśli przyszło na myśl dowódzcy sfederowanych rozdzielać pieniądze w chwili tak uroczystej, było to widocznie dla zachęcenia tych co się odznaczali: „przez swe męstwo i energię". Nie dość było zatem, aby zwrócić na siebie uwagę tego dzikiego dowódzcy, walczyć lub rabować mieszkania, gdyż wszystkie godne towarzyszki powstańców czyniły to, lecz trzeba było zapalać naftę i palić Paryż.

Zresztą kobieta ta brała najczynniejszy udział we wszystkich działaniach i wycieczkach dokonywanych przez jej batalion, gdyż, jak mówi, sama była ranną w dwóch potyczkach w Neuilly i Issy.

Marchais (niezamężna) Tytuł markietanki Straconych Dzieci wskazuje, czego może być zdolną pomieniona Marchais (Józefina), której rozbierzmy winy.

Małżonkowie Steblin, odźwierni, zeznają, że widzieli tę dziewczynę w kapeluszu tyrolskim i uzbrojoną w strzelbę w d. 22 i 23 maja.

Według nich brała ona znaczny udział w hulatyce i rabunku w pałacu i piwnicach hrabiego Bethune. Używała strasznych słów podniecając sfederowanych wołaniem: „Podli! idźcież się bić. Ja jeśli zginę to wprzód niejednego trupem położę". Dodają, że niejaki Guy żalił się przed nimi, że jego kochanka Józefina Marchais schwyciła go za kark, aby go zawrócić do barykady, którą opuścił.

Zamknięci w piwnicy w chwili pożaru, wspomnieni świadkowie nie wiedzą czy ta dziewczyna używała u nich nafty lecz Steblin zeznaje: „że zdaniem jej była niebezpieczniejszą niż Stracone Dzieci".

P. Rochaix poznaje również obwinioną, gdyż widział ją kilka razy w ulicy Lille z strzelbą przez plecy.

Papavoine (niezamężna) była przy boku kaprala 135 batalionu Balthasara. Od początku powstania była obecną walkom w Neuilly, Issy, Vanves i Levallois-Perret.

Widział ją w pałacu legii honorowej p. Rochaix z pasem czerwonym i strzelbą przez plecy. Brała udział w stawianiu barykad, w rabunkach pokojów domu pod Nrem 8mym przy ulicy Solferino i w hulatyce, w której skradzione wino grało rolę.

Bocquin (zamężna) równie jak poprzednie widzianą była w pałacu legii honorowej z czerwonym pasem i strzelbą przez plecy.

Skradła ona rzeczy w pokojach zwyż wspomnionych a między innemi szal kaszmirowy. Wreszcie nosiła wino i wódkę na barykady i dzieliła z Papavoine i Suétens wynik rabunku piwnic różnych hotelów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Wczoraj o godz. 11éj przed południem odbyło się zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego pod przewodnictwem prezesa p. Andrzeja Józefczyka. Zgromadzonych nauczycielek i nauczycieli z okręgu krakowskiego i z Krakowa zebrało się przeszło sto. Jestto jedno z towa-

rzystw, które w wobec upadku wielu innych żyje i codziennie niemal składa dowody, że jest potrzebném. Na zgromadzenia zjeżdżają się nauczyciele z całego okręgu i tutaj wymieniają wzajemnie swoje doświadczenia zdobyte na polu podagogii praktycznéj. W ten sposób pouczają się wzajemnie. Wczoraj p. Wandasiewicz odczytał rozprawę: „W jaki sposób uczyć czytania za pomocą pisania“. Prelegent oparł wywód swój na praktyce własnéj uwieńczonéj najlepszym rezultatem. To też prawie bez dyskusyi zgodzono się na metodę podaną przez niego, gdyż zarzuty, jakie podnosili profesorowie Wojnarski i Maciołowski, odnosiły się tylko do małéj liczby szczególnych punktów, które jednak prelegent szczęśliwie wyjaśnił. Prof. Maciołowski oświadczył nadto, iż zaprowadziwszy w roku zeszłym w swéj klasie metodę p. Wandasiewicza, doszedł do zadziwiająco pomyślnych rezultatów. Prócz tego odczytał prof. Zgórek bardzo starannie i jasno opracowane sprawozdanie ze Zjazdu pedagogów we Lwowie, na którym reprezentował oddział krakowski, jako jego delegat. Komisya lustracyjna znalazła wszystkie rachunki w porządku, a na wniosek sprawozdawcy p. Saturnina Świeżyńskiego, zgromadzeni powstaniem z miejsc objawili swoje uznanie byłemu podskarbiemu p. Eberhardowi przeniesionemu obecnie do Rzeszowa, z żalem wielu rodziców w mieście naszém, gdzie sobie zjednał niekłamaną miłość, ojcowskiem swojem postępowaniem z dziećmi. W końcu wybrano nowy zarząd na rok przyszły. Prezesem wybrany jednogłośnie ponownie p. Józefczyk, jego zastępcą p. Suchecki nauczyciel ludowy, podskarbim p. Zgórek prof. semin. męzk. w Krakowie, sekretarzem ponownie p. Pająk nauczyciel szkoły ludowéj w Prądniku czerwonym; na członków wydziału wybrani zostali: p. Jabłoński dyrektor sem. naucz. żeńs. w Krakowie, p. Stahlberger prof. gimnazyum Św. Anny i p. Rozwadowski prof. Techniki.

— Dowiadujemy się, że Starostwo Krakowskie rozesłało za pośrednictwem władz miejscowych ostrzeżenie do zarządów parafialnych tudzież do ościennych starostw, aby wstrzymywano lud od odwiedzania tym razem odpustu w Mogile, który rozpoczyna się d. 14go bm., a to z powodu panującego tam księgosuszu.

— Wyrobnik Wojciech Marszałek przyniósł wczoraj na sprzedaż do p. Fischera złotnika przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu pod L. 94 złotą emaliowaną obrączkę z napisem „Leokadya“ i datą „$^{15}/_{11}$ 1862“ wartości 1½ dukata, twierdząc, że ją znalazł na plantacyach pod kasynem wojskowem. Obrączka ta złożoną jest w depozycie policyjnym.

— We czwartek chłopcy 10-letni, Izrael Hein i Saul Werter, kąpiąc się w Wiśle pod cegielnią p. Schönberga, tonęli, lecz wyratowali ich Jędrzej Karaś, stróż policyjny z Podgórza i Jan Śpionka ceglarz.

— Wczoraj przytrzymano 14-letniego chłopca z Tarnowa, syna ślusarza, który przed parą tygodniami w towarzystwie kilku młodzieniaszków opuścił Tarnów dla szukania szczęścia po świecie. Odesłano go ojcu pod opieką strażnika policyjnego.

— Wczoraj aresztowano Jędrzeja Szczerbatego z Przemyśla, parobka w fabryce chemicznej p. Jana Rochlika na półwsiu Zwierzynieckiem, ktory się odgrażał swemu służbodawcy zabiciem go i podpaleniem domu.

— W znanym a przez złodziei uczęszczanym szynku w domu p. Wabińskiego przy ulicy Szpitalnej, znalazł się woreczek i w nim kilkanaście reńskich skradzionych na ulicy Szewskiej z niezamkniętego pokoju przez służącą, która zbiegła. Z pieniędzy tych ujrzano bowiem u jednej włóczęgi w tym szynku przesiadującej, 14 złr.

— W nocy d. 6 zakradli się złodzieje, wszedłszy przez okno od podwórza do sklepu korzennego p. Izraela Ameisena na Podgórzu i zabrali kilka złr. drobną monetą, kulczyki złote i spinki, tudzież flaszkę wódki, spodnie i migdały. W skutku śledztwa przychwycono złodziei, przy których znaleziono rzeczy skradzione. Byli to włóczęgi Jędrzej Kubica i Józef Mostek.

— Od p. Żychlińskiego odbieramy następującą dalszą listę składek:

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej za łaskawem pośrednictwem p. Stefana hr. Zamoyskiego: pp. Władysław hr. Badeni z Surochowa 100 złr. (1 akcya); Edward Micewski z Tuczemp 100 złr. (1 akcya); z Jarosławia pp.: Marynowski 5 złr., Małachowski 5 złr., Jahn 2 złr., Raciborski 2 złr., Foedrich, komisarz powiatowy 1 złr, Ustrzycki 1 złr. Ogółem wpłynęło zatem *7,545 złr. 1,000 franków* i *13 talarów.*

Wysock 7 września. *Teodor Żychliński.*

— Donieśliśmy już o pożarze miasta Dobromila w nocy 3go b. m. *Gaz. Lwowska* pisała, że 1,500 osób jest bez przytułku; *Gaz Narod.* wylicza 270 domów spalonych i przeszło 350 rodzin bez dachu i chleba. W liczbie budynków spaliły się kościół, cerkiew, synagoga, szkoła, sąd powiatowy, urząd gminny, ratusz, kasyno, apteka, koszary żandarmeryi i w ogóle cały rynek. Pożar wszczął się w budynku szkolnym, skutkiem pękniętego komina, lubo nauczyciel od dawna zwracał uwagę burmistrza na niebezpieczeństwo grożące. Korespondent *Gaz. Narod.* pisze, iż przy pożarze nie było burmistrza ani żadnego urzędnika, coby spiesznie zarządził ratunek w pierwszej chwili wybuchu ognia, nie uderzono nawet na alarm, słowem nie było nikogo, coby się zajął ratunkiem, kiedy jeszcze była pora. Rano nadciągnęła straż ogniowa z sikawką i przyrządami z Przemyśla, ale nie znalazła ani koni do wożenia wody ani beczek, a od żandarmeryi nie zyskała pomocy. Rada miasta Krakowa przeznaczyła 200 złr. na wsparcie pogorzelców Dobromila.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie, co następuje:

Dla Muzeum narodowego w Rapperswyl złożyli na ręce podpisanego z Sieniawy pp. Ignacy Lissakowski, Edmund Mańkowski, Adolf Hubel, Karol Druziewicz, Mieczysław Kopystyński, F. Skrzyszowski, Ludwik Makowski, X. Marcin Karakulski, C. Wodziński, Bernatowicz i Szajna razem 11 złr.

Z Łańcuta wpłynęło 20 złr. i 3 dzieła w 14 tomach. Imiona dawców późniéj ogłoszone zostaną.

Wincenty Tarłowski.

— **Brzesko** 8go września.

(*S.*) Namiestnik hr. Gołuchowski opuściwszy Kraków wieczornym pociągiem 6go września w drodze do Lwowa odwiedził w Słotwinie hr. Wita Żeleńskiego. W dworcu kolei żelaznej powitały hr. Gołuchowskiego przy pochodniach i odgłosie moździerzy władze z Brzeska, Rada gminna i licznie zebrana publiczność. P. Konstanty Ramult notaryusz i wiceprezes Rady powiatowej Brzeskiej, powitał Namiestnika przemową, w której go zapewnił o radości z powołania go ponownie na urząd naczelnika kraju, oraz wyraził nadzieję, iż pod jego rządami kraj krzepić się będzie moralnie i materyalnie i lepszej doczeka się przyszłości.

Hr. Gołuchowski serdecznie podziękował zebranym, że go o tak późnej godzinie w tem miejscu powitali i wyrazili mu zaufanie i życzliwość. Dobro kraju mając na sercu, rzekł, przyjąłem obowiązki Namiestnika, i chociaż w późnym moim wieku, pełnić je będę z młodzieńczym zapałem dla dobra kraju, bo nad to dobro innego i wyższego nie znam i znać nie będę.

Nazajutrz Namiestnik zwiedziwszy miejscowe zakłady, przyjął śniadanie, na którem znajdowali się okoliczni obywatele i duchowieństwo. Gospodarz domu wzniósł toast na cześć hr. Gołuchowskiego, który w żywych i serdecznych wyrazach podziękował. Przy tem śniadaniu poruszono i przedstawiono różne sprawy powiatu Brzeskiego, a obok tego ogólne krajowe jak lepsze i pewniejsze uposażenie nauczycieli szkół ludowych.

Przed odjazdem hr. Gołuchowski przyjmował deputacye miasteczek: Brzeska, Zakluczyna i Czchowa, oraz deputacye ościennych włościan.

O godzinie 1ej z południa pożegnany prze wszystkich radośnemi okrzykami, przy huku moździerzy odjechał do Lwowa.

— W Wiedniu okradziono we środę w nocy giełdę. Niektórzy giełdziści mają zwyczaj zostawiać przez obiad albo przez noc akcye i inne papiery u garderobiera giełdy, ci zwłaszcza, którzy mieszkają za miastem i nie chcą nosić z sobą znacznych pakietów akcyj, jeźli je zamierzają zbyć. W ten sposób bywają nieraz u garderobiera grube wartości złożone. Nie posiada on jednak na ten cel kasy żelaznej, lecz prostą skrzynię okutą blachą. Otóż niewiadomy sprawca, znający jednak dokładnie miejscowość, zakradł się w nocy do garderoby, dozwoliwszy się zapewne niepostrzeżenie zamknąć w budynku giełdowym, wyłupał dłutem znaczny otwór w skrzyni i wybrał z niej tyle ile mógł dosięgnąć ręką — w ogóle wartości 36 do 40,000 złr. w różnych akcyach i obligacyach. Było tam także 30,000 złr. gotówką w pugilaresie, różne inne akcye i brylanty, lecz te pozostały nietknięte. Prawdopodobnie otworzył okno i wydostał się niem na ulicę. Rozesłano na wszystkie strony telegramy z doniesieniem o skradzionych akcyach i numerach ich, o ile te były wiadome, a posiadacze skradzionych papierów naznaczyli 1,000 złr. nagrody za schwytanie sprawcy.

— Depesza z Londynu z 7go donosi, że w kopalniach węgla pod Wigan (Lancaster) znowu nastąpił wybuch skutkiem zapalenia się gazów. W skutku tego 69 ludzi zginęło.

— Z Londynu donoszą 7go, że od 24go sierpnia ani jeden wypadek cholery nie zaszedł w Londynie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 7go września częściowa pogoda po nocnym deszczu; termometr od 11°.7 doszedł do 20°.4 R. Dnia 8 piękna pogoda; termometr od 7°.2 doszedł do 17°.6 R. Barometr idzie na dół; dnia 9 września o godzinie 6éj rano stan jego był 329.13, termometru + 7°.8 R.

— W niedzielę dnia 10 września, Imienia Najświętszéj Maryi Panny; w poniedziałek dnia 11go września, Śgo Prota i Śgo Jacka męczenników.

TEATR. Rok rocznie z powracającą jesienią, z porą żółkniejących liści i długich wieczorów wraca zwykle po letniej wycieczce do miasta naszego teatr na zimowe leże, a raczej na ciągłe artystyczne ćwiczenia, tem bardziej upragnione dla zwolenników sceny, że na dłużej pozbawieni byli tej umysłowej rozrywki. Ale poczet owych zwolenników zrazu bywa dosyć nie liczny, spóźniony pobyt w kąpielach, dalsze wycieczki za granicę, lub spoczynek na łonie wiejskiego spokoju, trzymają wielu z nich jeszcze po za dusznemi murami miasta, a i ci nawet co już w nie zdążyli, zrazu jak gdyby nie zasmakowali jeszcze w ulubionej biesiadzie, zwolna tylko do niej przystępują, usprawiedliwiając przysłowie: *l'appétit vient en mangeant.*

Przyczynia się może także do owej początkowo rzekomej obojętności dla sceny i ta okoliczność że zwykle otwarcie jej inaugurują znane sztuki, że siły sceniczne nie całkiem jeszcze zorganizowane i uzupełnione i że wielka część ociąga się na nowe dania na tym artystycznym stole. Pozostają jednak przejezdni, którzy w tej porze stanowią największy jeżeli nie jedyny ruch w dość wyludnionem dotąd mieście, a którzy skwapliwie zwiedzając narodowe nasze pamiątki i szczegóły naszego starego grodu, zwykli nie pomijać sceny, co tylu już wydała najznakomitszych w kraju artystów. Ale w tej chwilii temu zwyczajowi naszych zagranicznych ziomków stanęła na przeszkodzie wspaniała pogoda żadną najlżejszą chmurką od paru tygodni nie przyćmiona, która wywabia wieczorami całą ludność na przechadzki po rozkosznych plantacyach, lub w pewne dni do strzeleckiego ogrodu, gdzie wyborna muzyka wojskowa trzyma mimowolnie na uwięzi słuchaczów, którzyby może radzi byli wieczór spędzić w teatrze. Natura przeto tym razem stanęła do walki z powabami artyzmu, a wiadomo że w walce natury ze sztuką, zwykle pierwsza odnosi zwycięztwo.

Pomimo tych przeszkód pierwsze przedstawienie we czwartek, które rozpoczęło się 4 aktową komedyą z śpiewkami i tańcami J. N. Kamieńskiego: *Staroświedczyzna i postęp czasu* nie zapełniając szczelnie sali, ściągnęło jednak dość pokaźną liczbę widzów, składającą się przeważnie z wędrownej rzeszy naszych zakordonowanych ziomków. Inaczej rzecz miała się wczoraj, gdzie sala była literalnie pustą, nie mieszcząc w sobie więcej nad pięćdziesiąt osób, pomimo że grano bardzo tu lubioną komedyę p. Bałuckiego: *Radcy pana Radcy.*

Co do pierwszej z wspomnionych sztuk, o któréj w dłuższym szeregu lat pod sterownictwem teraźniejszej dyrekcyi mieliśmy sposobność wypowiedzieć zdanie, powtórzyć ogólnie możemy że uważamy ją za utwór chybiony, grzeszący anachronizmem i wypaczeniem obyczajów epoki, którą sztuka ma przedstawiać. Dziwne zaiste jest usposobienie autorów chcących odźwierciedlić domowe życie naszych kontuszowych przodków, iż zwykle wyobrażają typy te w postaci gburowatej i smiesznej, niegodnej stroju, który sam przez się znamionuje powagę i godność. „Staroświeczyzna“ mieści w sobie pewne chociaż słabe efekta sceniczne, tu i owdzie połysk dowcipu, czasem trywialnego, ale w ogóle zakrawa duchem swym jakby originalnie była napisaną po niemiecku i dopiero z owego pierwowzoru tłumaczoną na polskie. Technika sztuki nie mniej jest zawile i że tak powiemy sporadycznie przeprowadzoną, co tem bardziej zadziwia, że sztukę pisał wielki znawca sceny. Lecz wiedział on zapewne że u nas zawsze popłaca obraz z tłem ojczystem bez względu czy życie i obyczaje ujemnie lub dodatnio przedstawia, czy jest żywem odbiciem natury, czy parodyą z wyobraźni wysnutą. *Le pavillon couvre la marchandisse.*

Z prawdziwem zadowoleniem widzieliśmy jednak odegraną tę sztukę. W grze była jednolitość, względne przejęcie się rolą i należyta potoczystość. Przyznać trzeba, że członkowie naszej sceny nie spoczywają na zdobytych laurach, bo i ten krótki czas nieobecności przyniósł u wielu widoczny postęp. Mianowicie uderzała nas gra bardzo właściwa p. Nowakowskiego, który będąc początkującym na scenie oddał rolę nieśmiałego Baltazara z dobrem pojęciem charakteru tego typu. O innych, którym nie dziwną pochwała, mówić dziś nie będziemy obejmując ich w ogólnem orzeczeniu: że gra była zadawalającą. P. Fiszer wstąpił na nowo w poczet członków sceny, co przy wrodzonym talencie zapewne otworzy mu szranki dalszego postępu mogącego doprowadzić do kresu, do jakiego doszło tylu już artystów sceny krakowskiej.

Sprostowanie:

W N. 203 *Czasu* w artykule 2gim wstępnym, na przedziałce 4éj wiersz 7 od dołu, zamiast: „ewentualnie potrzebych naszéj emigracyi“; powinno być: „essencyonalnie“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lipnik 7go września. Wczoraj na targu było wołów 1300, dzisiaj rano nadeszło jeszcze 500. Płacono wczoraj za woły ze stajni, tłuste, cetnar martwy *loco* Wiedeń 34½ za woły z pasz letnich 33 do 33½. Targ powolny. Kupujących bardzo mało, bo tylko czescy i morawscy kupcy przybyli, pruscy zaś wrócili się z Oświęcimia, przekonawszy się, że granica jeszcze nie otworzona. Do Ołomuńca pójdzie do 300. Tutaj sprzedano 100 dla okolicznych rzeźników. Do Czech 200, do Berna 200, reszta niesprzedana w ilości 1000 pójdzie do Wiednia, gdzie znowu spodziewać się można dużego spędu.— *Aj. Banku Gal. dla hanlu i przem.*

Kolej Dniestrzańska.

Wiedeń 7 września.

Aby umożebnić publiczności udział w subskrypcyi na akcye i prioritety na kolej Dniestrzańską w czasach tak oziębłych stosunków pieniężnych, *Vereinsbank* odsunął termin wpłaty z 15 października na 20 listopada, a zatem na czas, w którym po wypłacie kuponów listopadowych, można się spodziewać znacznéj ilości gotówki w obiegu. Kaucya przy supskrypcyi może być również złożoną w efektach. Kursa emisyi są tak niskie, jak tylko to ułatwienie mogło być pożądanem. Dowiadujemy się przytem, że z Niemiec nadeszły liczne zamówienia, szczególniéj z północnych prowincyj. Spodziewają się, że koncesyonaryusze kolei Dniestrzańskiéj otrzymają również koncesyę na linię przemyską.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 7 września.

Licytacye: D. 5 października i 9 listopada w sądzie obw. w Rzeszowie sprzedaż przymusowa dóbr Staromieścia i Miłocina; d. 12 paźdz. 15 listop. i 14 grud. w sądzie obw. w Rzeszowie sprzedaż przymusowa dóbr Hadlów i Widaczowa w powiecie Tyczyńskim; d. 19 września, 17 paźdz. i 13 listopada w sądzie pow. w Brzesku sprzedaż przymusowa sadu i gruntu Nr 36 w Druszkowie Pustym.

Zawiadomienia: Sąd obw. Tarnowski Ignacego Leopolda o nakazie 2011 złr. Becie Rappoportowéj, kurator Dr Kwiatkowski; sąd obw. Tarnopolski bar. Michała Dulskiego o nakazie zapłaty 450 złr. Józefowi Günzbergowi, oraz 300 złr., 310 złr. i 150 złr. Pinkasowi Ochsenhornowi, kurator Dr Sternklar.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 9go września.

HOTEL SASKI: Roman Boreyko właś. dóbr z Rosyi, Franciszka Kossowska i X. Henryk Kossowski z Tarnopola, Edmund Świętorzecki ze Skierniowic, Aleksander Kosacki z córku z Warszawy, Aleksander Kłobukowski z Kongresówki, Andrzej Deskur właśc. dóbr z Sancygniowa, Mikołaj Krieth z Sandomierza, Franciszek Rychlicki właściciel dóbr z Wilczéj woli, Gustaw Wiercieński z żoną właś. dóbr z Kongresówki, Jadwiga Rulikowska z Kongresówki, Dr Wojciech Buś adwokat z żoną z Mielca, Natalia Piaskowska z Kongresówki, Bronisława Krzystkiewiczowa właścicielka dóbr z Galicyi, Władysław Haller z żoną właśc. dóbr z Polanki, Henryk Haller właś. dóbr z Jurczyc.

HOTEL RUSKI: Witold Urbanowicz właśc. dóbr z Paryża, Józef Małachowski właściciel dóbr z Kongresówki, Michał Kozłowski z Galicyi, Leonard Zalewski z Warszawy, Leon Rzeczniowski z Kongresówki, Karol Seeliger wł. dóbr ze Lwowa, Lubin Bojarski ze Lwowa, B. Bzowski właś. dóbr z Galicyi, A. Turnau wł. dóbr z Galicyi, Julian Zubrzycki właśc. dóbr z Rabki, Józef Brzeziński Dr praz z Warszawy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Salzburg 8 września. O godz. wpół do 7ej rano znajdowali się przed hotelem „Arcyksięcia Karola“ hr. Beust, hr. Andrassy (w mundurze pułkownika Honwedów), hr. Hohenwart, szef sekcyjny Hofman, książe Hohenlohe, hr. Crenneville i książę Auersperg. Następnie przybył książę Bismark (w mundurze pułkownika kirasyerów), jenerał Schweinitz i jenerał Podbielski. Wszyscy mieli na sobie mundury galowe i wstęgi orderowe. Na znak, iż nadchodzi cesarz Austryacki, stanęli przy wejściu hotelu. O trzy kwadranse na 7 nadjechał Jego Ces. Mość w mundurze pułkownika pruskiego, mając na sobie wielką wstęgę orderu orła czarnego, witany przez ludność zgromadzoną, sympatycznie, i udał się z całym orszakiem wprost do pokojów cesarza Niemieckiego, który się pożegnał tamże ze wszystkimi ministrami i świtą cesarską jak najuprzejmiej. Zaraz potem obaaj Cesarze, cesarz Niemiecki w mundurze pułkownika austryackiego z wielką wstęgą orderu Śgo Stefana, udali się na dworzec kolei żelaznej, za nimi jechali ks., Bismark, hr. Crenneville, adjutant przyboczny ks. Lobkowitz i książę Auersperg. Przy wyjeździe z hotelu witała ludność obu monarchów żywemi okrzykami. Ministrowie i książę Hohenlohe powróli do stolicy. Na dworcu kolei znajdowała się kompania honorowa z chorągwią i muzyką; monarchów oczekiwał arcyksiążę Ludwik Wiktor i jenerałowie Maroiczyc i Wimpffen. Monarchowie odbyli przegląd kompanii honorowej. Cesarz Niemiecki pożegnał orszak cesarski, poczem obaj monarchowie uścisnęli się i ucałowali, i wśród dźwięku hymnu pruskiego ruszył pociag osobny o samej 7ej godzinie do Monachium. Cesarz Niemiecki z okna wagonu pożegnał jeszcze raz cesarza Austryackiego bardzo serdecznie. Jego Ces. Mość prosto z dworca kolei odjechał do Ischl. Książę Bismark wrócił do miasta, w południe zaś wyjechał z hr. Beustem, małżonką i szefem sekcyjnym Hofmanem do Reichenhall. Hr. Beust i p. Hofman przybędą jutro rano do Wiednia. Hr. Andrassy odjeżdża do Ischl. Hr. Hohenwart opuszcza w południe Salzburg.

Strassburg 7 września. Möller ogłasza, iż mianowany został przez Cesarza naczelnym prezydentem Alzacyi i Lotaryngii, i że ma polecone sobie na teraz objąć czynności jeneralnego gubernatora z czynnościami dawnego komisarza cywilnego.

Monachium 7 września. Król przyjmował wczoraj w zamku Berg, posła bawarskiego przy dworze wiedeńskim hr. Braya na posłuchaniu pożegnalnem.

Monachium 8 września. Cesarz Wilhelm przybył tu o godz. 10¾ rano wśród okrzyków zgromadzonego ludu. Dworzec był świetnie przystrojony i sala przyjmowalna ubrana; kapela wojskowa grała pruski hymn. Na peronie byli obecnymi członkowie dworu królewskiego, ministrowie, posłowie, jeneralicya i naczelnicy władz. Cesarz po śniadaniu odjechał dalej o godz. 11¼ do Hohenschwangau.

Paryż 7 września. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, prowadzono dalsze rozprawy nad wnioskiem Ravinela. Sprawozdawca obstaje przy swojem, że odległość zgromadzenia narodowego od Paryża zapewnia mu bezpieczeństwo, a nie przynosi uszczerbku dobrobytowi Paryża. Louis Blanc mniema, że Paryż powinien pozostać nadal stolicą parlamentarną; usunąć z niego wszechwładne zgromadzenie narodowe, znaczyłoby żywić przekonanie, że się zgromadzenie lęka przebywać w Paryżu, co byłoby dla Francyi i dla wszystkich zgubnem. Jeśliby Paryż przestał być stolicą i siedzibą rządu, wtedy zachodziłaby obawa, że się stanie stolicą zamieszek. Mówca przytacza trudności materyalne przeniesienia stale ministerstw, archiwów i wszystkiego co potrzeba, aby pobyt rządu uczynić możebnym. Wobec wycieńczenia skarbu publicznego, niepodobna ponosić kosztów urządzenia się w Wersalu. Następnie zabrał głos wice-hrabia de Meaux, któremu odpowiadał Leon Say, a ten podniósł szczególniej, że obecnie Paryżowi wytacza się proces, i że ani teraz, ani w przyszłości nie grozi zgromadzeniu narodowemu niebezpieczeństwo. Po przemówieniu jeszcze innych deputowanych, zgromadzenie oświadcza się za zamknięciem obrad ogólnych, a obrady nad poprawkami odroczone zostały do jutra.— Sąd wojenny skazał obwinionego zwanego Pipe-en-bois, na deportacyę do twierdzy.

Paryż 7 września. Dziś wyszła broszura księcia Napoleona pod napisem: „Prawda w obec moich potwarców“. Książę dowodzi, że nie miał udziału w wypowiedzeniu wojny, i że d. 19 sierpnia opuścił armię z wyraźnego nakazu Cesarza, który spodziewał się wciągnąć Włochy, a następnie Austryę w wojnę z Prusami. Książę ofiarował się Cesarzowi po Sedanie, że chce dzielić jego niewolę, lecz Cesarz odrzucił. — W procesie o obrazę honoru Juliusza Favre przeciw Lalnyé i dyrektorom dzienników *Liberté* i *Avenir national*, skazany został Laluyé na rok więzienia i 1,000 fr. grzywny, a dyrektorowie obu dzienników na miesiąc więzienia i 500 fr. — Ferye Zgromadzenia narodowego mają trwać od 15go września do 28 listopada. Co się tyczy wniosku Ravinela (pozostanie rządu i Izby w Wersalu) przyjdzie zapewne do porozumienia; zgromadzenie narodowe pozostałoby tymczasowo w Wersalu.

Paryż 7 września. Pogłoski o zaszłych trudnościach w rokowaniach z Prusami, są zaprzeczane. Rokowania idą regularnym trybem, lecz jeszcze nieoznaczony czas wyprowadzenia wojsk niemieckich.

Wersal 6 września. Zgromadzenie narodowe uchwaliło dziś projekt ustawy względem pożyczki paryskiej 350 milionów, następnie projekt ustawy, iż koszta zrządzone najazdem niemieckim, mają być przez cały kraj ponoszone.

Bruksella 7 września. *Etoile belge* donosi, że między właścicielami fabryk machin a robotnikami toczą się układy, i zmowa robotników zapewne niebawem ustanie.

Bruksella 7 września. *Etoile belge* dowiaduje się z Paryża, że zaraz po odroczeniu zgromadzenia narodowego, Thiers wyjedzie do kąpiel, a potem w towarzystwie jednego oficera inżynieryi rozpocznie strategiczny objazd Francyi, i uda się naprzód dla zbadania twierdz granicznych.

Florencya 7 września. *Opinione* donosi: Parlament prawdopodobnie zwołany będzie w końcu listopada. Budżet na r. 1871 i tymczasowy budżet na r. 1872 będą niebawem rozdane między członków Izby.

Londyn 7 września. Stan zdrowia królowej ma być niepokojący.

Belgrad 7 września. Książę Milan z całym dworem i rejencya, udają się 11go do Kragujewaczu na otwarcie sejmu.

Konstantynopol 7 września. Sułtan na życzenie zmarłego Alego paszy mianował Mahmuda paszę wielkim wezyrem. Wyglądają wielkich zmian w gabinecie, mianowicie nominacyi Dżemila paszy posła w Paryżu, na ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol 7 września. Mehmet Kiprisli pasza ma się bardzo źle. Podpisy na nową pożyczkę nic tu nie przyniosły.

Konstantynopol 8 września. Ze strony kompetentnej utrzymują, że traktat rosyjsko pruski świeżo przez tutejszy dziennik *La Turquie* ogłoszony, jest zupełnem zmyśleniem. Dla dalszego objaśnienia tego fałszerstwa powinien posłużyć fakt, że się utworzyła tutaj formalna fabryka fałszowania traktatów. Wyroby tej fabryki publicystycznej ofiarowane były kilku gabinetom europejskim, ale oczywiście odrzucono jej usługi. Z tego samego źródła inne fałszowane akta pojawiać się będą.

Wbrew pogłoskom o bardzo krótkiem trwaniu sejmu, który otwartym będzie d. 14 b. m., dowiadujemy się, że gdy Rada państwa ma być dopiero w drugiej połowie października zwołaną, przeto nic nie przeszkadza, aby sejm nie potrwał do połowy października.

Z zadziwieniem znaleźliśmy w *Dzienniku Polskim* zarzucony nam raz panslawizm austryacki, drugi raz chęć poświęcenia narodowości polskiéj na Szląsku. Kłamstwa *Dziennika Polskiego* nie są nam nowiną, ale nie przypuszczaliśmy, aby się tak daleko posuwały względem nas, skoro niedawno temu zamieszczaliśmy sprawozdania ze zjazdu cieszyńskiego i rozbierając żądania tam postawione, popieraliśmy je jako umiarkowane a słuszne. Owszem zdawałoby się, że *Dziennik Polski* powinien być przeciwny temu wszystkiemu, co przewadze niemieckiéj w krajach austryackich stawia tamę, bo zwolennik polityki Giskry, nie może on sprzyjać téj dążności, którą organa Giskry poczytują za uszczerbek Niemców tak dobrze w Czechach jak na Morawie i Szląsku.

Skończył się zjazd monarchów i ministrów w Salzburgu. Na czele dziennika powołujemy się na oficyalne określenie jego znaczenia, a zgadza się z nami korespondencya wiedeńska powyżej zamieszczona. Głoszą, że gabinet berliński zamierza zwołać konferencyę celem obmyślenia wspólnego działania przeciw Internationale.

Rząd niemiecki, są słowa *Gaz. Krzyżowej*, znalazł znowu sposobność z powodu noty otrzymanej od ministeryum z Bukaresztu, przypomnienia, że Rumunia jest państwem na pół udzielnem, które, pominąwszy sprawy wewnętrzne, na zewnątrz reprezentowane jest przez Wys. Portę, a przeto nie posiada wcale prawa utrzymywania bezpośrednich związków dyplomatycznych z rządami zagranicznemi. Osnowa tej noty została udzieloną gebinetowi Sułtana jako zwierzchnika Księstw Naddunajskich, i zachodzi pytanie, jak dalece zechcą w Konstantynopolu pochwalić i uznać formę i osnowę noty.

Krok ten rządu pruskiego jest bardzo znaczący. Niedawno temu, nikt nie zaprzeczał Rumunii trzymania ajentów dyplomatycznych za granicą, a w Paryżu przed wojną, w Petersburgu i Berlinie nie pytano o to posłów tureckich, i nie żądano od nich uznania kroków przez tych ajentów czynionych.

Zgromadzenie wersalskie nie ukończyło jeszcze obrad nad siedzibą władz wykonawczej i prawodawczej. Wszelako z widocznego dotąd usposobienia Izby wnosić można, że utrzyma się krok niepolityczny usuwania tych władz ze stolicy.

Izba deputowanych w Lizbonie odrzuciła projekt rewizyi konstytucyi, a uznała potrzebę niejakich jej zmian, dla których atoli chwilę obecną uważa za niestosowną.

W Turcyi nastąpiła zmiana naczelnego kierownictwa spraw zagranicznych w skutku śmierci Alego paszy, w. wezyra; następcą jego ma być Mehmed pasza, a Dżemil pasza ministrem spraw zagranicznych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 7 września. Thiers odpowiadając na życzenia objawione mu przez radę municypalną wersalską z powodu wyboru swego na prezydenta rzekł: Nie jakaś myśl ambitna, lecz głębokie oddanie się na usługi kraju spowodowało mię do prowadzenia dalej ciężkiego dzieła w lutym rozpoczętego. Żywię nadzieję, że przyszłość będzie nam przyjazną, i mam powód do wierzenia, że złe moralne wraz z materyalnem leczyć się będzie. Tym tylko sposobem kraj nasz odzyska stanowisko sobie należne, i będzie mógł rozwijać się pod obecną formą rządu, pod nową formą, która tyle budziła wątpliwości, a która, jak się spodziewam, stanie się rzeczywistością pokojową i chlubną. *La Patrie* zapewnia, że poseł włoski Nigra miał dziś posłuchanie u Thiersa i odczytał mu długą depeszę swojego rządu. Dziennik ten utrzymuje, że rozmowa ta była przychylną utrzymaniu dobrych stosunków między Francyą i Włochami.

Paryż 7 września. Wieść obiega, że cesarzewicz rosyjski Aleksander i W. ks. Konstanty zwiedzać będą wkrótce brzegi Normandyi i zjadą się z Thiersem w Cherbourgu.— *Temps* mówi, że naznaczona na dziś do Wersalu konferencya w sprawie ceł Alzacyi, odłożoną została w skutku lekkiego zasłabnięcia hr. Arnima.

Wersal 8 września, wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego prowadzono dalej obrady nad wnioskiem Ravinela. Poprawka względem przeniesienia ministerstw do Paryża d. 1 stycznia 1872 r., odrzuconą została. Pierwsza część artykułu, która mówi, że zgromadzenie narodowe, władza wykonawcza i ministerya, mają nadal pozostać w Wersalu, została po zaleceniu jej przez ministra sprawiedliwości, uchwaloną; druga część artykułu 1go, która żąda, aby dla prowadzenia dalej czynności rządowych już teraz osiedliły się w Wersalu potrzebne władze administracyjne, została po oświadczeniu ministra sprawiedliwości, iż nie da się ona przyjąć, odrzucona. Cała ustawa przyjęta wreszcie 432 głosami przeciw 190.—Sprawozdanie komisyi budżetowej zestawia położenie finansowe: 723 milionów procentów od długów publicznych, 673 milionów zaległości niepokrytych; 2½ miliardów budżet, oprócz tego 300 milionów na obronę departamentów.—Sąd wojenny skazał Rossela na śmierć.

Kurs. Wiedeń 9go września god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58 50.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·65· — Losy z r. 1860 99· — Akcye banku 767. — Akcye kredytowe 289·—. — Londyn 118·40. — Srebro 118·60.— Dukat 5·73— Lombardy 187·90. — Losy z roku 1864 135·75. — Akcye franco-austr. 119·—. — Napoleony 9·53.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 251·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 171·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 160·—.— —Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 113.— — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 69·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 181·—. Akcye anglo.-banku 248.50 Akcye kol. rządow. 373·—· — Akcye kol. siedm. 172·—.— Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 171·—. — Akcye kol. północ. 209·50 .— Tramway 210·— — Akcye banku budowy 81 30 — Akcye kol. wschod. 85·50. — Akcye kolei Alföld. 180·50 — Akcye banku anglo-węgiersk 91.50.— Usposobienie giełdy: ofiarowane.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

L.19675. (1262-3-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży owocu z kasztanów, na plantacyach rosnących, odbędzie się w dniu **13 Września 1871** w gmachu Magistratu, w biurze Departamentu I, o godzinie 10ej przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 30 w. a.

Wadyum wynosi złr. 6 w. a.

Kraków dnia 4 Września 1871 r.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Państwie Barczyce i Łomnica na czas od 1go Stycznia 1872 r. do końca 1874 r., odbędzie się **publiczna licytacya** na dniu **12** Września 1871 r. w kancelaryi Zarządu dóbr Barczyce w Rytrze (poczta Stary Sącz). (1237-3 3)

MARYA BERNACIŃSKA

utrzymująca

Zakład naukowo-wychowawczy

dla młodzieży żeńskiej,

mieszka przy ulicy Floryańskiej pod L. 366, w domu p. *Ziembowskiego* na Iem piętrze. (1266-2-3)

Paryż, 180 Ulica Rivoli „pod Nadzieją."

***A. Jung* z Warszawy,** przedaje po cenach umiarkowanych: zegarki genewskie i wszelkie wyroby galanteryjne złote i srebrne, z fabryk paryskich. (1130-4-15)

A. Maczuskiego

Extrakt z orzechów

do barwienia włosów na blond, ciemne i czarne.

Artykuły parfumeryjne,

jako to: **pomady kwiatowe, olejki kwiatowe, mydła kwiatowe** i wszelkie inne **artykuły toaletowe,** są we wszystkich miastach austryackiej monarchii do nabycia, a zaleca takowe w najlepszym gatunku

FABRYKA PARFUMERYI

A. Maczuskiego,

w Wiedniu,

Kärntnerstrasse Nr. 26.

(1280-2-8)

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich,** Wien, Judenplatz 9.

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode.

Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

(1289-3 20)

Najnowsze

kombinacye.

Po dwudziestu uczestników gra na

20 sztuk węgier. losów premiowych i 2 sztuki brunświckich losów seryowych,

15 miesięcznych rat po 10 złr.

20 sztuk węgiersk. premiowych losów po 50 złr. i 1 brunświcki seryowy los,

15 miesięcznych rat po 5 złr.

20 sztuk losów z 1864 po 50 złr. i 1 brunświcki los seryowy,

17 miesięcznych rat po 6 złr.

20 sztuk tureckich 400-frankowych losów i 1en brunświcki los seryowy,

15 miesięcznych rat po 7 złr.

Wybraliśmy tylko takie losy, które się odznaczają najkorzystniejszemi planami gry, a widoki wygranej podnoszą się przez dodanie **losów seryowych,** z któremi w ciągnieniu 30go Września gra się na trafną złr. 150,000 w srebrze (bez podatku) i bezwarunkowo **wygrać muszą.** Wygrana będzie w gotówce podzieloną, przez co otrzymują uczestnicy po spłaceniu wszystkich rat, wyżej wymienione oryginalne losy na ich **zupełną własność.**

Można przystąpić do każdego z tych towarzystw gry, nadsyłając 2 pierwsze raty.

Promesy na losy kredytowe, ciągnienie 1go Października, główna wygrana złr. 200,000, po złr. 3¼ wraz ze stemplem. (1188 1-5)

Wechslergeschäft der Administration des „Mercur."

Wien, Wollzeile 13.

Pierwszy morawski wyższy naukowy zakład gospodarczo-przemysłowy w Doubrawicach

przy Müglitz (Mohelnice).

Dwuletni kurs. Słuchacze mogą korzystać z uwzględnienia i **wstępować jako jednoroczni ochotnicy do c. k. armii, bez egzaminu przy przyjęciu.**

Język naukowy jest **słowiański** i **niemiecki.** Koszta utrzymania rocznie około 300 złr. Odpowiednio do kolei zgłaszania się, będą ubiegający się przyjmowani.

Programy rozsyła

Dyrekcya instytutu w Doubrawicach.

Prof. Hofrichter.

(1134-4 5)

30.000 franków

darmo!!

Tylko 6 złr.

dwudziesta część 400-frankowego losu tureckiego.

Za złożeniem **6 złr.** raz na zawsze, bez żadnej dalszej wpłaty, otrzymuje każdy prawnie ostemplowany kwit udziałowy i jest się w tej chwili współwłaścicielem wymienionego na tym kwicie losu, i gra się

6 razy rocznie za darmo.

Żadna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle sposobności wygrania, jak ta przez ces. ottom. rząd poręczona, uposażona kolosalnemi wygranemi

600.000, 300.000, 60.000, 10.000 franków,

a wszystkie wygrane

w złocie bez potrącenia podatku

będą wypłacone; najniższa wygrana wynosi 400 franków w złocie. Tym sposobem daną jest sposobność mniej zamożnym małą wkładką, bo tylko 6 złr., zapewnić sobie trwałe szczęście, jeżeli się takim kwitem udziałowym

30.000 franków w złocie

może wygrać. Zakupno kilku sztuk z rozmaitemi numerami podnosi znacznie widoki wygrania. Sądzimy, że tę kombinacyą zalecamy Szanownej Publiczności, jako najkorzystniejszy interes i oczekujemy ożywionego współudziału, o tyle więcej, że najbliższe ciągnienie z główną wygraną 30.000 franków odbędzie się już w d. 1 Października b. r.

Dom bankowy **Messinger & Co.,**

w Wiedniu, Stadt, Schullerstrasse Nr. 7, w bliskości Stefansplatz.

W Peszcie, Dorotheagasse, Wurmhof.

Zamiejscowe zamówienia wypełniają się natychmiast. (1187-3 4)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. — Już przeszło stu wyleczonych. (742-16-)

Gimnazyalista,

z świadectwem dojrzałości, udający się do **Wiednia** na politechnikę, **poszukuje tamże miejsca** za należyte utrzymanie i mierne wynagrodzenie pieniężne, mogąc udzielać, obok przedmiotów szkół średnich, nauki fortepianu, języka polskiego, niemieckiego i początków francuskiego. Termin do końca tego miesiąca.

Bliższa wiadomość pod literami **A. B.** poczta **Tarnów.** (1332-1-3)

DENTYSTA

DŁUŻYŃSKI

wrócił z podróży i ordynuje jak dawniej. (1276)

Ulica Floryańska L. 364, I. piętro.

W jednej z główniejszych ulic Krakowa jest **trzechpiętrowa kamienica** z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. *Schaetzla*, przy ulicy Ś. Jana Nr. 313. (1330-1-3)

Dom trzechpiętrowy,

przy ulicy Floryańskiej pod L. 365 w Krakowie, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w Handlu Win *Adama Ciechanowskiego.* (1329-1-6)

DO SKŁADU

fortepianów F. HOLLMANNA,

nauczyciela muzyki, **zamieszkałego** w pałacu zwanym **Krzysztofory,**

przybył transport

pianin i fortepianów.

Sprzedający **ofiaruje wszelką gwarancyę** za tychże trwałość i doskonałość. (1275-1-3)



Ogłoszenie otwarcia.

Ces. król. uprzyw.

Fabryka lamp naftowych i ligroinowych

Braci Brünner w Wiedniu

poleca swój nowo urządzony Skład we Lwowie, przy ul. Szerokiej pod l. 804,

pod kierownictwem pana

EDWARDA GEBHARDTA,

gdzie dla dogodności Szanownych odbiorców w Galicyi **zawsze wielki Skład wszelkiego rodzaju lamp, i do tychże przynależnych przedmiotów szklannych,** jakoto: **bań, umbrelek, szkieł cylindrowych** itd. i wszystko po **najtańszych, ponownie zniżonych cenach,** tak **hurtem** jakoteż **pojedynczo** sprzedawane będzie. — Szczególnie zwracamy uwagę na nasze **nowe c. k. patentowane dzióbki lamp motylowe** (Schmetterlingsbrenner), które w żadnem miejscu nie są lutowane, ale tylko nitowane, jako też na nasze **nowe ciężkie dzióbki krągłe o płaskich knotach z dwoma kółkami cylindrowemi** (Flachdocht-Rundbrenner), za pomocą których największe światło uzyskać można. (1281-2-)

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, tuszymy sobie, iż wkrótce uzyskamy zupełne Jej zaufanie.

KWITY CZĘŚCIOWE

na dziesiątą część jednego ces. tureck. 400-frankowego losu premiowego

po 12 złr. w. a.

Najbliższe ciągnienie nastąpi już **1go Października b. r.**

Główna wygrana 300.000 fr. w złocie.

Odkupno wedle kursu dziennego.— Emitowane i są do nabycia za nadesłaniem należytości u

AUSTRYACKIEGO CENTRALNEGO BANKU,

w WIEDNIU, Stock im Eisen-Platz Nr. 3.

NB. Nasz **Kantor wymiany** zajmuje się zakupnem i sprzedażą wszelkiego gatunku papierów państwowych przemysłowych, monet złotych i srebrnych, banknotów i dewiz, dokładnie według każdodziennego kursu.

Polecenia giełdowe wypełniają się jak najrzetelniej.

(1288-2-10) (Przedruk nie będzie płaconym).

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Z. Ujhelyi. (1327-2-)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka teraz przy ul. Floryańskiej w domu W. Rogojskiego Nr. 359, róg drugiej przecznicy, idąc od Rynku, na II. piętrze.

Piwo pilzneńskie szynkowe.

Z początkiem Września b. r. rozpoczyna się rozsyłka naszego piwa szynkowego. Cena złr. 6 c. 70 za wiadro, gotówką w browarze.

Pilzno dnia 21 Sierpnia 1871 r.

Browar obywatelski,

(1188-5-8) założony w roku 1842.



Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

Jedyny, jaki był przez wysoką c. k. władzę zdrowia starannie badany, a następnie przez JCKM. Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem odznaczony.

Płyn ten utrzymuje konia nawet po największych wysileniach aż do późnego wieku w wytrwałości i rzeźwości, a służy szczególnie do wzmocnienia przed, i w ożywieniu po wielkich trudach; pomocnym jest w leczeniu gośćca, porażenia, nabrzmieniu ścięgien, w wytchnięciu, ochwacie, wedle istniejących, to poświadczających pism z orzeczeniem. (762-2-2)

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 centów.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta, puste ściany i t. p. — Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. Flaszka 70 centów.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, gościec i inne zwykłe choroby psów.

Niezawodny środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie. Cena pudełka 80 cent.

Pożywny Proszek dla koni i bydła rogatego do szybkiej pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu, i nader pomocny w leczeniu.—Paczka duża 6 złr., mała 3 złr., Pakiecik 30 centów.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie i zwykłym chorobom świń. 1 wielki pakiet 1 złr. 26 cent. — mały 63 cent.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi. Cena pakietu 50 c.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec. — 1 wielka paczka 70 cent., 1 mała paczka 35 centów.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, p. ***Józef Jahn,*** p. ***Jakób Goldwasser*** przy ul. Floryańskiej hotel „pod Różą." **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz, A. Berliner, S. Rucker*** aptekarze, p. *J. Pipes* i p. *St. Jekiel.*

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Ostrzeżenie! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżej wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 wrześn.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	416	413
Ruble ros. za 100 rub.	161¼	160½
Talary prus. za 100 tal.	180½	179½
Bankn. prus. za 150 złr.	83¼	82¾
Srebro nowe austr.	120¼	119
Dukat ważny	5 82	5 73
Napoleon d'or.	9 65	9 53
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% „ „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	78½	77½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	256	253
„ L. Czerniowieck.	176	173
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	102 —	99 50

Wiedeń 7 wrześn.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	59 —
5% „ „ sreb.	69 20	69 10
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 50
„ „ „ galicyjsk.	76 25	75 75
„ „ „ bukowiń.	74 50	74 —
„ „ „ siedmiog.	76 75	76 25
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 30	110 10
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	76 25	75 75
5 „ „	— —	84 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 25	91 75
5 „ węgiersk. losow.	89 25	89 —
5 „ zakł. kred. austr.	107 —	— —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 20	87 90
5% Domin. pań. 120 fl.	125 75	125 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	295 50	295 40
„ „ „ 1854	95 —	94 —
„ „ „ 1860	100 50	100 25
„ „ „ 1864	136 50	136 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	184 50	184 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	44 —	43 —
„ „ Palfy	33 —	32 —
„ ks. Klary	39 50	38 50
„ hr. St. Genois	35 —	34 —
„ miasta Budy	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	770 —	769 —
Zakładu kredytowego	292 70	292 50
Żeglugi par. na Dun.	577 —	575 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2135	2130
„ rządowej fr. a.	377 —	376 —
„ zachodn. c. El.	233 50	233 —
„ Pardubickiej	174 —	173 —
„ południowej	190 —	189 80
„ Galicyjskiej	253 25	252 75
„ Czerniowieckiej	172 50	172 —
Kol. węg. półn. wsch.	161 50	161 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 50	162 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 50	181 —
„ „ Kosz.-Bogum.	186 —	185 50
„ „ Siedmiogrodz.	174 —	173 —
„ „ Cisańskiej	247 —	246 50
„ „ wschod. węg.	86 50	85 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	223 75	223 25
„ „ Franc. Józefa	209 —	208 50
Akcye bank. anglo au.	255 —	254 50
„ „ angl. węg.	94 —	93 —
„ Zakł. kred. węg.	112 25	111 75
„ bank. frank. austr.	122 20	121 80
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	150 50	150 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	115 50	114 50
„ dla obrot. ogól	185 —	184 —
„ Tow. han. pł. leś.	31 50	31 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
„ (Emis. 1862) „ „	94 60	94 40
Kolej rząd. St. 500 fr.	140 —	— —
„ „ Emis. 1867 „	139 —	— —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	109 —	108 70
„ Bony 1870-1874 6%	239 —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	97 50	97 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	93 —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	91 —	90 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 25	91 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 —	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 —	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 76	5 75
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 56	9 55½
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 —	11 90

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 75	119 50
Srebro, kupony	120 —	119 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 79 75	1 79 50
Lwów 6 września.		
Dukat holenderski	5 72	5 66
„ cesarski	5 75	5 68
Półimperyał rosyjski	9 90	9 75
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 86
„ papier. „	1 61½	1 60
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 10	84 70
„ „ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indem. bez kup.	76 70	76 20
Akcye kol. gal. b. kup.	256 —	255 25
„ „ lwow.-czer.	174 75	173 75
Akcye Banku hip. gal.	123 —	122 —
Warsz. 6 września.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 15	89 70
„ „ 2 ser. „	88 95	88 45
kupon „	— —	— 82 2/9
Listy zastaw. nowe „	89 10	88 85
kupony „	— —	1 2 7/9
Listy likwidacyjne „	74 55	74 55
kupony „	— —	1 5 5/9
Kolej warsz. wiedeńska	92 —	91 —
„ „ bydgows.	— —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3 35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5 48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*